

OSOBOWOŚCI I LUDZIE ROKU



FOT. ANNA KACZMARZ

WIELCY KRAKOWIANIE I MAŁOPOLANIE

- Prezentujemy zwycięzców akcji organizowanej przez „Gazetę Krakowską” i „Dziennik Polski”
- W dodatku także ekskluzywne teksty i wywiady z Ludźmi Roku 2018, których wybrała Kapituła Konkursu

Maria Mazurek
m.mazurek@gk.pl

Proszę Państwa, to jest możliwe tylko w Krakowie. Oto w Mangdze – wybudowanej dzięki staraniom wielkiego krakowianina Andrzeja Wajdy – raz w roku spotykają się inni wielcy krakowianie i Małopolanie. Wczoraj nagrodziliśmy wybitnych artystów, lekarzy i naukowców z naszego regionu prestiżowym tytułem „Człowieka Roku 2018”. Oprócz tego nasi Czytelnicy wyróżnili mieszkańców swoich powiatów,

którzy zasłużyli się w działalności społecznej, samorządowej, biznesowej oraz w dziedzinie kultury – do nich trafiły statuetki Osobowości Roku 2018.

12 wspaniałych! Tak, bez wątpienia, można powiedzieć o naszych „Ludziach Roku”. Jest wśród nich Podhalańczyk Jędrzej Bargiel, który w zeszłym roku – jako pierwszy człowiek na świecie – zjechał na nartach z K2, najbardziej piekielnej góry świata. I zrobił to z taką lekkością, jakby wybrał się pojeździć na sankach na okoliczną górę. Nagrodziliśmy go jednak nie tylko za to wybitne sportowe osiągnięcie. Dostrzegliśmy

też jego etykę – Jędrzej razem ze swoim bratem Bartkiem „przy okazji” pomogli ocalić życie innemu himalaistcie. Bargiel, poza tym, ujmuje skromnością. Po historycznym zjeździe po prostu pojechał do rodzinnej Łętownicy, by pomóc ojcu na roli.

Jest wśród naszych laureatów też prawdziwa czarodziejka słów, Ewa Lipska, najwybitniejsza współczesna polska poetka. Za jej ostatni tomik „Pamięć operacyjna” Ewa Lipska została nominowana do Nagrody Literackiej Nike, ale my uważamy, że za takie wiersze należy się jej Nagroda Nobla – którą zresztą wcześniej zdobyła jej serdeczna przyjaciółka, Wisława Szymborska. Ewa Lipska, kobieta wyjątkowo skromna, pew-

nie miałaby na ten temat inne zdanie. Odbierając wczoraj nagrodę, dziwiła się: przecież poezja jest gatunkiem kameralnym, dla literackich smakoszy.

Profesor Jan Dobrogowski, prezes Polskiego Towarzystwa Badania Bólu, który od czterech dekad pracuje, by ulżyć cierpiącym pacjentom, odbierając statuetkę Człowieka Roku, mówił, że to najważniejsza nagroda w jego życiu.

Jej rangę docenił również prof. Piotr Chłosta, kierownik Kliniki Urologii i Urologii Onkologicznej Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie, a po godzinach pracy – muzyk.

Za pomoc pacjentom doceniliśmy też prof. Justynę Drukałą, która,

choć jest biotechnologiem, a nie lekarzem, również ratuje zdrowie i życie pacjentom, którym inni nie dawali już nadziei: jest dla nich w stanie „wyhodować” skórę. Prof. Drukała kieruje bankiem komórek w zakładzie biologii komórki Małopolskiego Centrum Biotechnologii.

Za legendarne benefisy, miłość do teatru i to, co udało mu się stworzyć w Teatrze STU, tytuł „Człowieka Roku” dostał też Krzysztof Jasiński, szef legendarnego krakowskiego teatru, aktor i reżyser. Odbierając nagrodę, z typowym dla siebie poczuciem humoru powiedział: „Jeśli mają państwo wątpliwość, czy nagroda jest zasłużona – zapraszam do STU”.

Dokończenie na stronie 2

Wybitni artyści, niesamowici sportowcy, świetni lekarze. Oto nasi Ludzie Roku!

Dokończenie ze strony 1

Tuż po nim statuetkę „Człowieka Roku” odbierał Wojciech Knapik, twórca innego fenomenu kulturalnego – folk festiwalu „Pannonica”, który z końcem lata, co roku, odbywa się w małych Barcicach pod Starym Sączem. Knapik, który szefuje też Centrum Kultury i Sztuki im. Ady Sari w Starym Sączu, podkreślał, że naturalne jest, iż ludzie z małych miejscowości przyjeżdżają do Krakowa, by „zażyć” tu kultury, chociażby właśnie w kultowym Teatrze STU. – My jednak postanowiliśmy to odwrócić. Organizując „Pannonice”, przyjęliśmy sobie za cel, żeby stworzyć taki festiwal, na który do małych Barcic będą przyjeżdżać ludzie z Krakowa, z Warszawy, z Rzymu i z Paryża. Czy nam się to udało? Na razie nie, ale jesteśmy na bardzo dobrej drodze – powiedział.

Jan Kusina, prezes Małopolskiego Związku Szachowego, którego doceniliśmy m.in. za akcję edukacyjną „Szachy w szkole”, odbierając statuetkę „Człowieka Roku”, podkreślił, że szachiści rozumieją się bez słów. – Nawet jeśli pochodzą z innych krajów i nie mają wspólnego języka, to za-

siadają do stołu i wiedzą, co mają robić. Życzę nam, żebyśmy wszyscy rozumieli się tak jak szachiści – zaznaczył.

Prof. Jerzy Nowakowski, wybitny rzeźbiarz i medalier, tworzy prace, które były i są podziwiane na całym świecie. Odbierając wyróżnienie, nie krył radości. Podkreślił, że wiele to dla niego znaczy, bo długo – jak wielu polskich twórców – był bardziej doceniany za granicą niż w kraju.

Prof. Elżbieta Stefańska, wybitna klawesynistka i wspała pedagog, odbierając nagrodę „Człowieka Roku”, stwierdziła, że jest tak wzruszona, że brakuje jej słów: – Najchętniej bym Państwu zagrała, aby wyrazić te emocje – powiedziała.

Nagrodziliśmy też księdza Adama Trzaskę, który od 18 lat pełni funkcję kapelana w Hospicjum Świętego Łazarza w Krakowie. Ksiądz Trzaska „przeprowadził na tamtą stronę” już tysiące pacjentów. Oswaja ich ze śmiercią, towarzyszy im w tych ostatnich dniach, udziela sakramentów. Mało kto wytrzymuje w takiej roli tak długo. Mało kto tak pięknie mówi o śmierci. Mimo to ksiądz Trzaska, odbierając nagrodę, nie mógł uwierzyć, że znalazł się w takim gronie.

– Odbieram to jako uhonorowanie dla całego hospicjum – powiedział.

Tytuł Człowieka Roku 2018 powędrował też do Zbigniewa Świącha, znakomitego reportera, twórcy kultowej w latach 80. trylogii książkowej „Kłatwy, mikroby i uczeni”, który rozwikłał tajemnicę wawelskiej kłatwy. Teraz Zbigniew Świąch – oprócz tego, że inspirował kolejne pokolenia pasjonatów historii i reporterów – pokazuje też, jak zmagać się z cho-

**PO UDARZE PIĘĆ LAT
NIE MÓWIŁEM.
POMOGŁA MI „GAZETA
KRAKOWSKA”. A DZIŚ
ODBIERAM NAGRODĘ**

Z. Świąch, Człowiek Roku

robą i nigdy nie tracić nadziei. – Gdybym dostał tę nagrodę pięć lat temu, to nic bym nie powiedział, bo miałem udar – zaczął swą przemowę. – Miałem udar i ja, człowiek, który mówił non-stop, mówił 20 godzin na dobę, nagle nie mogłem mówić. Trwało pięć lat, zanim nauczyłem się

na nowo komunikować ze światem. Pomogła mi w tym „Gazeta Krakowska”.

Świąch podkreślił, że to Jerzy Sułowski, redaktor naczelny „Krakowskiej” (a wcześniej zastępca redaktora naczelnego) jako jedyny dał mu szansę, by mógł pisać na łamach gazety i zachęcał go do tego.

W ogóle wielu laureatów – i tych odbierających tytuł „Człowieka Roku”, i „Osobowości Roku” – podkreślało przywiązanie do małopolskich tytułów: „Gazety Krakowskiej” i „Dziennika Polskiego”.

„Osobowość Roku” Teodora Maliszewska, samorządowca z Krakowa, wieloletnia dyrektorka szkoły w krakowskich Witkowicach, mówiła np. tak: – „Gazetę Krakowską” czytałem od lat. Gdy w latach osiemdziesiątych jej redaktorem naczelnym był Maciej Szumowski, zdobywałem tyle egzemplarzy, ile tylko się dało i rozsyłałem po całej Polsce, do znajomych od Dukli po Olsztyn. Czasy się zmieniły, mój PESEL zaczął uprawniać mnie do podróżowania za darmo tramwajem po Krakowie, ale przywiązanie do tego tytułu zostało. „Gazeta Krakowska” dalej jest moim oknem na świat – mówiła.

Dwunastu Ludzi Roku wybrała Kapituła, w której skład wchodzi: prof. Józef Lipiec – etyk i filozof, prof. Jerzy Sadowski – znany kardiolog ze szpitala Jana Pawła II w Krakowie, ksiądz infułat Bronisław Fidelus – wieloletni archiprezbiter bazyliki Mariackiej, dr Krzysztof Pawłowski – fizyk, przedsiębiorca, były senator, założyciel i prezydent Wyższej Szkoły Biznesu w Nowym Sączu, Dariusz Kołacz – wiceprezes oddziału Polska Press w Krakowie, Jerzy Sułowski – redaktor naczelny „Gazety Krakowskiej” oraz Teresa Brandys, redaktorka „Gazety Krakowskiej”, opiekunka (od pierwszej edycji) plebiscytu Ludzie Roku i jego dobry duch, która – razem z Markiem Moskaliem – prowadziła również wczorajszą galę.

– Trudno było wybrać tych dwunastu najwspanialszych, spośród tylu wybitnych ludzi mieszkających w naszym regionie – mówił prof. Józef Lipiec, przewodniczący Kapituły.

Jerzy Sułowski, redaktor naczelny „Gazety Krakowskiej”, przemawiając wspominał też o swojej małej córce, która poprosiła: „Tata, ale musisz powiedzieć tym ludziom, że to nie jest tylko nagroda za ostatni rok. – Rzeczywiście,

tego, co Państwo osiągnęli, nie da się zrobić w rok. Proszę więc traktować tę nagrodę jako wyróżnienie za całokształt Waszej działalności – gratulował laureatom red. Sułowski.

O przyznaniu tytułu „Osobowości Roku 2018” w powiatach i w finale wojewódzkim zdecydowało głosowanie naszych Czytelników – dziękujemy za wszystkie głosy poparcia! Uhonorowali oni ludzi działających w regionie, czasem nieznanymi w Krakowie, ale wykonujących kawał dobrej roboty na co dzień w swojej małej ojczyźnie. Wśród naszych osobowości są przedsiębiorcy, którzy osiągnęli wielki sukces, społecznicy i działacze charytatywni, artyści i pracownicy kultury, którzy zarażają pasją mieszkańców swojego regionu, świetni samorządowcy i inicjatorzy wielu wspaniałych akcji.

Wszystkim serdecznie gratulujemy!

Wczorajszą uroczystość w Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha, uświetniły występy laureatów – „Osobowości Roku” w dziedzinie kultury – Małgorzaty Krzysicy, wokalistki i aktorki z Krakowa, która zwyciężyła również w finale wojewódzkim oraz Krystiana Kubowicza, wokalisty rodem z Kasiny Wielkiej.



– Dzisiejszy dzień wrzusza i motywuje do działania – Człowiek Roku 2018 prof. Elżbieta Stefańska



Dr hab. Justyna Dukała odbiera gratulacje od przewodniczącego kapituły prof. Józefa Lipca, prezesa oddziału Polska Press w Krakowie Małgorzaty Cetery-Bulki i prof. Jerzego Sadowskiego



Aktor, reżyser i założyciel krakowskiego Teatru STU Krzysztof Jasiński – Człowiek Roku 2018

Jędrrek Bargiel. Zjechał z K2 jako pierwszy na świecie. A potem pomógł ojcu na roli

Skialpinista, himalaista, biegacz górski, rekordzista w biegu na Elbrus. Wymieniać można długo. W zeszłym roku do listy sukcesów Jędrka Bargiela dołączył kolejny: młody Podhalańczyk, jako pierwszy człowiek na świecie, zjechał na nartach ze szczytu K2 – najbardziej piekielnej góry świata. Ale wyróżniamy go za coś więcej. Bargiel pokazał, że na każdej wysokości, w każdych warunkach, jest nie tylko sportowcem, ale przede wszystkim człowiekiem. Jeśli trzeba pomóc innym wspinaczom, pomoże. Nawet za cenę sukcesu.

Chodzi o radość, lubi powtarzać Bargiel. Ma taki zwyczaj – słysząc to na niektórych filmach – że czasem, jak zjeżdża, z tej radości sobie śpiewa. Ten skialpinizm to bułka z masłem, można pomyśleć.

Nie dajcie się zwieść tej lekkości. To, co robi Bargiel, to światowa klasa. Więcej: on wyznacza nowe ścieżki.



Jędrrek Bargiel w górach nie szuka heroizmu, męczeństwa. Wybiera radość. Lubi sobie nawet pośpiewać

Transakcja z sąsiadem

W górzystej Łętowni pod Jordanowem było ich, małych Bargielów, jedenaścioro. – Fabryka dzieci – śmiał się kiedyś Bargiel w rozmowie z „Gazetą Krakowską”.

Było gwarno i wesoło, ale nie przelewało się. Jędrrek wymyślił, że będzie zjeżdżał na nartach z przydomowej górką. Sfatygowane, za duże narty nabył drogą transakcji barterowej, jaką zaproponował sąsiadowi. Narty za paletki do tenisa ziemnego – taki był „deal”.

I tak zaczęła się jego przygoda z narciarstwem.

Jędrrek Bargiel, trzeba to przyznać, do wszystkiego doszedł sam. Bez pieniędzy, znajomości. Początkowo (i dość długo) bez wsparcia wielkich sponsorów. Za to z siłą, jaką dała mu duża rodzina. I wielkim talentem.

Własna droga

Tę siłę i determinację Jędrrek w dużej mierze „dostał”

od starszego o 12 lat brata Grzegorza. Kiedy Jędrrek był nastolatkiem, Grzegorz pracował już jako TOPR-owiec. Andrzej był w niego zapatrzony. To dzięki bratu poznał skialpinizm. Szybko przyszedł pierwszy sukces: wygrane zawody Polski.

Jednocześnie Jędrrek był coraz lepszy w bieganiu po górach. W 2010 roku wygrał bieg na Elbrus. I jeszcze przy okazji pobił rekord trasy, ustanowiony przez samego Denisa Urubkę. Po tym sukcesie Bargielem zainteresował się Artur Hajzer. Chciał mieć młodego Podhalańczyka w „Polskim Himalaizmie Zimowym”. Bargiel pojechał nawet z himalaistami na dwa ośmiotysięczniki, Manaslu i Lhotse.

Uznał, że to nie dla niego. Himalaizm zimowy okraszony jest jakimś męczeństwem, heroizmem. To nie styl Jędrka. Stwierdził więc, że będzie zdobywał niedostępne szczyty na własną rękę. A potem zjechał z nich na nartach.

Tak zdobył Śnieżną Panterę, Broad Peak, Sziszapangmę. Do K2, królowej gór, miał dwa podejścia. W zeszłym roku się udało.

Z K2 do Łętowni

Jeśli mowa o braciach Bargielach, Jędrrek ma też dług wdzięczności wobec innego z nich, Bartka. Pod K2 zabrał i brata, i wybudowany przez niego dron (na rynku nie było takich, które poradziłyby sobie w Karakorum). Dron miał filmować wyczyn Bargiela.

Ale przy okazji uratował Ricka Allena, himalaistę, który w czasie aklimatyzacji Bargiela miał wypadek na sąsiednim Broad Peak. To „bargielowy” dron namierzył Allena i nawigował do niego ekipę ratunkową. Bargiel nie wahał się opóźnić ataku, by pomóc koledze po fachu. A kiedy już wszedł i zjechał z K2, a światowe media rozpisywały się o jego sukcesie, on pojechał do Łętowni. Trzeba było ojcu pomóc w pracy na roli.

Maria Mazurek

Piotr Chłosta: Moim organizmem zawładnął wirus, jakim jest dziedzina medycyny – urologia

Kiedy ostatnio profilaktycznie badaliście układ moczowy? Okazuje się, że sprawdzać prawidłowe działanie nerek i wątroby należy okresowo, a nie w momencie kiedy odczuwamy kłujący ból w okolicach pęcherza. Swoją działalnością zachęca do tego prof. Piotr Chłosta, wybitny polski urolog, pionier nowoczesnych zabiegów laparoskopowych.

O prof. Chłostę pierwszy raz zrobiło się głośno w 2013 roku, kiedy w ramach żartu razem z kolegami wystąpił podczas 43. Kongresu Naukowego Polskiego Towarzystwa Urologicznego. Pokaz ten bynajmniej nie dotyczył najnowszych doniesień ze świata nauki. Był to minikoncert rockowy.

Gorące przyjęcie publiczności zachęciło profesora oraz pozostałych członków zespołu Ednower do dalszych prób, których efektem była pierwsza płyta zatytułowana „Skąd ta siła”. Promował ją humorystyczny teledysk opowiadający

o codziennych zmaganiach lekarzy, m.in. na sali operacyjnej.

Credo

Szybko okazało się, że Endower to nie tylko ciekawostka muzyczno-medyczna. Grupa, w której prof. Piotr Chłosta śpiewa oraz gra na gitarze, jesienią 2018 roku powróciła z nową, dojrzalszą płytą pt. „Credo”. Dziesięć utworów, które się na niej znajdują, zachwyca mocnym brzmieniem, ale także rozbudowanymi, złożonymi tekstami. Dominują klimaty hardrockowe, jednak płyta zespołu Endower przypadnie do gustu także fanom funku, ballad czy też bluesa.

– Muzyka to moja pasja i odpoczynek. Mogę o niej mówić godzinami, poza tym właściwie nie mam się czym chwalić – mówi z uśmiechem prof. Piotr Chłosta.

Innowacyjny lekarz

Jednak listę dokonań prof. Chłosty można by wymieniać bardzo długo. Wspólnie z Mar-

cinem Stojewskim jest redaktorem pierwszego w Polsce Atlasu Laparoskopii Urologicznej.

Oprócz tego napisał ponad 250 prac naukowych, które były publikowane na łamach czasopism naukowych w kraju i za granicą. Profesor jako jeden z pierwszych urologów na świecie wykonał zabieg laparoskopowego wycięcia zaotrzewnowych węzłów chłonnych u chorego na przerzutowego raka jądra.

– W takich momentach zawsze podkreślam, że urologia, jak każda inna dziedzina medycyny, wymaga pracy zespołowej – mówi Piotr Chłosta.

Złote czasy urologii

Zdaniem profesora, urologia przeżywa obecnie rozkwit. Dzieje się tak zarówno dzięki najnowszym odkryciom w świecie nauki, jak i zmianie podejścia pacjentów.

– Jeszcze kilkanaście lat temu problemy związane z układem moczowym były w Polsce tematem tabu. Teraz



Należy dobierać odpowiednią metodę leczenia do pacjenta, a nie odwrotnie. Jego zdrowie jest najważniejsze – mówi Piotr Chłosta

dużo osób stawia na profilaktykę. Pacjenci nie boją się mówić o swoich problemach. W gabinetach lekarskich pojawiają się nawet pary – mówi Piotr Chłosta.

W ostatnim czasie urologia stała się także jedną z popularnych ścieżek rozwoju młodych lekarzy. – Urologia wyodrębniła się z chirurgii, stała się pełnoprawną dyscypliną naukową. Wcześniej urolog był tzw. gorszym chirurgiem. Dziś jest to w pełni niezależna dyscyplina, która stała się bardzo atrakcyjna dla młodych ludzi – podkreśla prof. Chłosta. – Urologia może być wdzięczną towarzyszką życia, ale wymaga nieustannej uwagi i pielęgnacji. Chodzi tu o systematyczne zdobywanie nowej wiedzy – dodaje.

Wyróżnienie w naszej akcji było dla prof. Piotra Chłosty ogromnym zaskoczeniem. – Kiedy Państwo zadzwonili do mnie, odebrało mi mowę. Przecież są lepsi ode mnie – podkreślił urolog.

Katarzyna Wójcik

Prof. Jan Dobrogowski – lekarz, który niesie pacjentom ulgę w bólu i cierpieniu

Anestezjolog i specjalista intensywnej terapii, współtwórca i wieloletni kierownik Zakładu Badania i Leczenia Bólu Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie, założyciel pierwszych w Polsce studiów specjalistycznych w tej dziedzinie, autor i współautor podręczników dotyczących bólu, prezes Polskiego Towarzystwa Badania Bólu (PTBB). Został wyróżniony przede wszystkim za ogromny wkład pracy w walkę z cierpieniem pacjenta i wielokierunkowe leczenie bólu, umożliwiające przywracanie pacjentom aktywności społecznej i zawodowej.

Każdemu z nas dokuczył kiedyś mniejszy czy większy ból. I choć jest on objawem niezbędnym do przeżycia i zachowania gatunku, wiemy, jak przeszkadza, jak wyłącza ludzi z normalnego życia i jak dla tych, którzy wyją z bólu, każda minuta wolna od cierpienia jest bezcenna. Kiedy absolwent Akademii Medycznej w Krakowie



Ludzie mają prawo do ulgi w cierpieniu – mówi profesor Jan Dobrogowski, przypominając, że upominał się o to już Hipokrates

wie w 1968 roku trafił na staż do Kliniki Ortopedii, gdzie było wielu pacjentów, którzy cierpieli, choć sam tego nie doświadczył, nie mógł się z tym pogodzić.

I tak chęć niesienia ulgi i pomocy innym stały się jego pasją. Jego zainteresowanie znieczuleniem miejscowym, rozciągnęło się na leczenie bólu pooperacyjnego, patomechanizm bólu i leczenie bólu przewlekłego. Poświęcił temu tematowi setki prac naukowych oraz wystąpił na zjazdach naukowych, a nawet w Komisji Sejmowej, gdzie przed laty upominał się o prawo do leczenia bólu dla wszystkich, a nie tylko paliatywnych pacjentów. I nadal walczy o kolejne dobre praktyki leczenia bólu. W przeciwnieństwie bowiem do innych krajów Europy cierpiący pacjent bardzo długo był w Polsce normą.

– Ludzie od zawsze prosili o ulgę w bólu i cierpieniu – mówi profesor. – Wyraził to już Hipokrates 4 wieki przed naszą

erą, mówiąc, że prawo do ulgi w bólu jest dziełem Boga.

Dla prof. Dobrogowskiego wielką satysfakcją jest fakt, że kierowane od 2007 r. przez niego w CM UJ studium podyplomowe medycyny bólu ukończyło ponad 800 lekarzy i kolejni anestezjodzy, onkolodzy, chirurdzy czy neurologi się szkolą. Bo to świadczy o ich empatii i dużej trosce o pacjenta.

Spośród poradni leczenia bólu w Polsce Zakład Badania i Leczenia Bólu Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie przyjmuje największą liczbę pacjentów i stosuje najbardziej wszechstronne leczenie – wielokierunkowe, uwzględniające farmakoterapię, blokady diagnostyczno-terapeutyczne, neuromodulację (akupunktura, elektrostymulacja) i zabiegi neurodestrukcyjne, jak również rehabilitację i psychoterapię.

Profesora cieszy fakt, że w ustawie o zmianie przepisów o prawach pacjenta i rzeczniku praw pacjenta z marca 2017 roku po raz pierwszy wprost za-

pisano prawo pacjenta do leczenia bólu, zobowiązując udzielającego świadczeń zdrowotnych do określania stopnia natężenia bólu u cierpiącego pacjenta, leczenia bólu i monitorowania skuteczności tego leczenia. Wcześniej prawo do leczenia bólu przyznawano przede wszystkim pacjentom nieuleczalnie chorym, paliatywnym, a przecież ból – o co zawsze upomina się profesor – powinien być leczony w każdej jednostce opieki zdrowotnej, gdy tylko wymaga tego stan pacjenta.

PTBB, któremu profesor prezesuje od 2004 r., zainicjowało w 2017 roku program „Szpital bez bólu”. – Ogromnie cieszy – mówi profesor – że przystępuje do niego coraz więcej placówek, podnosząc tym samym jakość uśmierzania bólu pooperacyjnego w polskich szpitalach, co wpływa na rzadsze powikłania pooperacyjne, większy komfort leczenia pacjenta i co ważne – wcześniejszy wypis do domu.

Teresa Brandys

Justyna Drukała: Wystarczy jej niewielki kawałek naskórka, by uratować człowieka

Na sali operacyjnej leży mały pacjent. Jego ciało poparzone jest w 60 proc. Przychodzi biolog. Na salę przynosi małą próbkę, mieszczącą zawieszoną 4 milionów komórek. Wykłada je wszyskie na ranę. I to jest przeszczep.

I nad takimi właśnie przeszczepami komórek skóry ludzkiej Justyna Drukała prowadzi badania od 25 lat. Dziś już jako kierownik Banku Komórek w Zakładzie Biologii Komórki Wydziału Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii UJ. Za osiągnięcia w inżynierii tkankowej uhonorowana została nagrodą Złoty Otis.

Doskonale pamięta swój pierwszy przeszczep wyhodowanych komórek w Szpitalu Dziecięcym. W 1998 r. chodziło o małe dziecko z oparzeniem około 50 proc. powierzchni ciała. Zawieszoną komórek wiozła do szpitala dziecięcego w krakowskim Prokocimiu w folce schowanej we własnej torebce.

Parę lat wcześniej Justyna Drukała stchórzyła przed egza-

minami wstępnymi na medycynę. Zaczęła studiować biologię. Na początku nie była jednak z tego zadowolona. To nie było dokładnie to, o czym marzyła, nawet jeśli biologia stanowi ważny człon medycyny. Sytuacja zmieniła się dopiero wtedy, gdy na trzecim roku trafiła do Instytutu Biologii Molekularnej.

Profesor Włodzimierz Korohoda opowiadał o biologii komórek, komórkach nowotworowych, perspektywie badań na komórkach. To już było bliższe badaniu procesów fizjologicznych u człowieka, co wydawało się pokrewne medycynie.

Był początek lat 90. W Zakładzie Biologii Komórki Uniwersytetu Jagiellońskiego gościł dr Kazimierz Cieślak, ówczesny ordynator Oddziału Leczenia Oparzeń i Chirurgii Plastycznej w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym im. Ludwika Rydygiera w Krakowie. Zainspirowany doniesieniami z konferencji, na której mówiono o osiągnięciach inżynierii tkankowej w USA, zasugerował, by na uni-

wersytecie podjąć próbę hodowli ludzkiej skóry poza organizmem.

Temat podjął prof. Włodzimierz Korohoda. – Ona u nas się tym zajmie – powiedział, wskazując na Justynę Drukałą, jeszcze wtedy studentkę. Powierzył jej też opracowanie metody izolacji i hodowli komórek skóry. Był rok 1992.

Dzieci leczone tą metodą obserwowała kiedyś po każdym przeszczepie. Prof. Jacek Puchała pozwalał jej być blisko pacjenta, uczestniczyć w kolejnych etapach leczenia. Tłumaczył, słuchał i miał czas na dyskusje, a to było najlepszą motywacją.

– Widok dzieci, które wychodzą ze szpitala zdrowe, często z nową skórą, które odzyskują nadzieję na normalność, nie ma ceny. Widok chorego dziecka motywuje do pracy. Wszystko to, co udało nam się rozwinąć w Instytucie, było napędzane potrzebami tych najmniejszych. Bo kiedy dzwonił prof. Puchała, nie było świąt, nie było dnia i nocy. Był pacjent.



Justyna Drukała potrzebowała zaledwie dwóch centymetrów kwadratowych skóry, by uratować 20-latkę. Udało się

I jasna misja do spełnienia – mówiła w „Gazecie Krakowskiej”.

W ubiegłym roku odebrała telefon informujący, że na kierowanym przez dr hab. n. med. Annę Chrapustę oddziale oparzeniowym w szpitalu Rydygiera w Krakowie jest pacjent, który ma oparzenia 2. i 3. stopnia na 95 proc. powierzchni ciała. Przed ogniem ocalała jedynie skóra głowy i niewielkie fragmenty w pachwinie. Potrzebowała dwóch centymetrów kwadratowych skóry, by uratować 20-latkę. Udało się. To zostało uznane za „Wydarzenie Rynku Zdrowia 2018”.

– Pracuję nad nową procedurą regeneracji ran głębokich z wykorzystaniem bardziej złożonych przeszczepów, do których wykorzystujemy matrycę kolagenową Integra DRT i dwa typy komórek macierzystych. Wszystko po to, aby ranę nie tylko zamknąć, czyli odtworzyć ciągłość skóry, ale także, aby ograniczyć tworzenie blizny i nadać skórze elastyczność – mówi Justyna Drukała.

Julia Kałęba

Krzysztof Jasiński, mając 23 lata, założył teatr. Chciał zmienić szarą rzeczywistość

Krzysztof Jasiński założył Teatr STU jeszcze w trakcie studiów. Nieco starsi mogą utożsamiać go z głosem swojego pokolenia. Dla młodzięży stanowi inspirację, aktorski i reżyserski wzór do naśladowania.

W lutym 2016 roku na stronie internetowej „Gazety Krakowskiej” informowaliśmy naszych Czytelników o hucznych obchodach 50-lecia Teatru Stu. Z tej okazji został wystawiony spektakl pt. „Rewizor” Mikołaja Gogola w tłumaczeniu Tadeusza Nyczka i w reżyserii Krzysztofa Jasińskiego. Wtedy ogłoszono także nowego dyrektora placówki, którym został Krzysztof Pluskota.

Jednak przejście na emeryturę wcale nie oznaczało dla Krzysztofa Jasińskiego zakończenia działalności scenicznej. – Odchodzę jako menedżer, nie artysta. Myślę, że uda mi się wytłumaczyć mojemu następcy, że warto mnie będzie od czasu do czasu zatrudnić – mówił w wywiadzie z naszym



Krzysztof Jasiński – aktor, reżyser, twórca i długoletni dyrektor Teatru STU oraz jego dyrektor artystyczny

dziennikarzem. Nie były to słowa rzucone na wiatr. Na spektakl „Cabaret” w reżyserii pana Krzysztofa można wybrać się nawet dziś wieczorem. Choć nie gwarantujemy dostępności biletów.

Początki

W wieku 23 lat Krzysztof Jasiński podjął bardzo ważną, życiową decyzję. Założył teatr, choć był wtedy studentem drugiego roku Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. Ludwika Solskiego w Krakowie.

– Dziekan zawałał mnie i w okrągłych słowach zapytał: „Jasiński, mojej szkoły jeszcze nie skończyłeś, a już, k...a, zakładasz własną?” Ale szanował nas, bo widział, że chodzi w tym o sztukę – wspominał w wywiadzie z 2016 roku. Wtedy młodemu aktorowi chodziło o przetrwanie, nie chciał wtopić się w szary krajobraz gomułkowskiej rzeczywistości. Zdecydował, że pójdzie pod prąd i udało się. Jasiński rozwił Teatr STU razem z artystami

takimi jak Jerzy Trela, Olgierd Łukaszewicz czy Jerzy Stuhr. Pięćdziesiąt lat pracy uczyniło go najdłużej nieprzerwanie działającym dyrektorem teatralnym w Europie.

Jego spektakle się nie zapominają

Jednymi z pierwszych przedstawień wystawianych przez Krzysztofa Jasińskiego były „Karzeł” Pära Lagerkvista (1967) oraz „Pożądanie schwythane za ogon” Pabla Picassa (1969). Reżyser dał się wtedy poznać jako twórca ambitny, stawiający na inscenizacyjny rozmach, prostotę, a także poruszającą symbolikę. W spektaklach Krzysztofa Jasińskiego dominował również społeczno-polityczny przekaz, który traktowano jako bunt przeciwko rzeczywistości.

Sukces reżyserowi przyniosły przedstawienia wystawiane w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych XX w. Krytyk teatralny Tadeusz Nyczek określił trzy spektakle Jasiń-

skiego: „Spadanie” (1970), „Sennik polski” (1971) oraz „Exodus” (1974) pokoleniowo-polityczno-narodowym tryptykiem.

W 1975 roku Teatr STU uzyskał status sceny zawodowej. Jasiński w jednym z wywiadów mówił wtedy, że STU nie gra dla studentów, czy podziemnej inteligencji, a dla wszystkich. Później na deskach teatru reżyser wystawił sztuki cieszące się uznaniem krytyków i widzów, m.in. „Operetkę” Witolda Gombrowicza (1978, druga wersja – 1979) i „Kolację na cztery ręce” Paula Barza (1988).

Zasłużony

Lista nagród i odznaczeń, które otrzymał Krzysztof Jasiński, jest bardzo długa. Wśród nich znajdują się wyróżnienia takie jak Nagroda Miasta Krakowa w dziedzinie kultura i sztuka za dokonania w dziedzinie teatru czy Złoty Krzyż Małopolski, który reżyser otrzymał w 2016 roku.

Katarzyna Wójcik

Wojciech Knapik: Nie usłyszycie disco polo, ale możecie wybrać się na festiwal Pannonica

Wojciech Knapik od 2012 roku kieruje Centrum Kultury i Sztuki w Nowym Sączu. Mieszkańcom starają się dostarczać rozrywek na najwyższym poziomie, czego owocem są kinowe kluby dyskusyjne, a także coroczne święto muzyki bałkańskiej, węgierskiej i cygańskiej – Festiwal Pannonica.

Na początku naszej rozmowy wspomnieli Pan o planach wybrania się w podróż do kina. Zdradzi Pan, na jaki film?

Chodzi o film dokumentalny pt. „Portret Polaka”, który przedstawia historię sądeckiego malarza i społecznika Bolesława Barbackiego. To przedpremierowy pokaz.

Kino jest popularną formą rozrywki dla mieszkańców Starego Sącza?

Filmy nie są aż tak bardzo popularne. W Starym Sączu nie mamy też klasycznego kina. Parę lat temu uznaliśmy, że nie będziemy się ścigać z multiplexami, które są ok. 7 km od nas w Nowym Sączu. Postawiliśmy

na kino ambitne, niszowe. Naszym oczkiem w głowie jest klub filmowy Kinematograf, gdzie co tydzień są prezentowane absolutne perły i klasyka światowego kina. Myślę, że to bardzo dobra koncepcja, ponieważ nie mamy obowiązku uczestniczyć w grze narzucanej przez dystrybutorów. Nie musimy puszczać wszystkiego, co nam narzuca dystrybutorzy, tylko wybieramy pozycje naszym zdaniem najbardziej wartościowe i ubieramy je w różnego rodzaju cykle. Mamy także specjalny program edukacyjny dla młodzieży. Kino jest tu pretekstem do rozmów na różne trudne tematy, z którymi spotykają się uczniowie.

Jaką funkcję spełnia Centrum Kultury i Sztuki w Starym Sączu, którym Pan zarządza?

Można wymienić bardzo wiele funkcji. Centrum jest przede wszystkim miejscem spotkań, ale także okazją do obcowania z kulturą na nieco wyższym poziomie. Staramy się, aby

kształtować gusta mieszkańców, umożliwiając im na różne formy sztuki i umożliwiając stały kontakt z kulturą. Zwykle się twierdzi, że małe miasta są skazane na kulturę niskich lotów. Nie uważam, że tak musi być. Jako Centrum kultury dostajemy bardzo dużo ofert rozrywki słabej jakości, jednak nie korzystamy z nich. Uważam, że powinniśmy promować, pokazywać i udostępniać ofertę kulturalną wysokiej jakości, a tam gdzie to możliwe, taką kulturę tworzyć i animować. Zarówno zapraszamy do siebie znanych twórców, takich jak Mariusz Szczygieł, a także wspieramy działalność zespołów, np. Miejskiej Orkiestry Stary Sącz.

Czyli w Centrum Kultury w Starym Sączu nie usłyszycie disco polo?

To paradoks, ale najpopularniejszą płytą 2018 roku w Małopolsce wcale nie wydał Grzegorz Tumau czy artyści jazzowi, tylko Sławomir. My staramy się pokazać inne oblicza kultury.



Udało nam się stworzyć wyjątkowy projekt – Festiwal Pannonica cieszący się ogromną popularnością – mówi Wojciech Knapik

Wbrew temu, co lansowane jest na siłę w mediach.

Skąd pomysł na zorganizowanie festiwalu muzyki węgierskiej, bałkańskiej i cygańskiej w Starym Sączu?

Wzięło się to zarówno z położenia na szlaku na południe Europy, jak i silnych wpływów węgierskich oraz naszych fascynacji muzyką tego typu. Planując ten festiwal, chcieliśmy też odwrócić „przypływ w kulturze”. Wiadomo, ludzie jeżdżą na koncerty czy do teatru do Krakowa. Okazuje się, że przy odrobinie chęci i pracy mieszkańcy dużych aglomeracji mogą planować wyjazd na festiwal do niewielkich Barcic Dolnych. Kiedy organizowaliśmy pierwszą edycję festiwalu, zamartwialiśmy się, czy ktoś w ogóle przyjdzie. Wyczekiwaliśmy, kiedy pojawi się pierwsza osoba. Okazało się, że przyjechała do nas specjalnie aż z Białegostoku. Teraz Pannonica to nie tylko festiwal, to wspólne wartości i styl życia.

Katarzyna Wójcik

Jan Kusina zainteresował się szachami jako 6-latek i została pasja na całe życie

Prezes Małopolskiego Związku Szachowego, organizator renomowanych turniejów szachowych, trener i sędzia, został uhonorowany za wspieranie klubów i sekcji szachowych na terenie Małopolski, za zaangażowanie w akcję edukacyjną „Szachy w szkole” oraz za organizację Międzynarodowego Festiwalu Szachowego Cracovia 2018.

Rocznik 1957. Absolwent Politechniki Krakowskiej, chemik i inżynier sanitarny, tylko przez 10 lat pracował w Instytucie Górnicztwa Naftowego i Gazownictwa w Krakowie. Z czasem tak pochłonęły go szachy, że postawił na tę niezwykłą dyscyplinę sportu. Został trenerem i działaczem - uczy, inicjuje i organizuje imprezy promujące szachy oraz zawody sportowe.

Szefuje Małopolskiemu Związkowi Szachowemu od 2003 roku; koordynuje i wspomaga działania klubów, sekcji szachowych, organizuje doszkalanie trenerów, sędziów, nauczy-



Szachy w szkole uczą dzieci radzić sobie ze stresem i porażką, rozwijają cierpliwość, koncentrację i opanowanie - mówi Jan Kusina

cieli uczących gry w szachy w klasach nauczania wczesnoszkolnego. Aktywnie działa także w Zarządzie Polskiego Związku Szachowego, m.in. pełnił funkcję sekretarza generalnego i prezesa PZSzach.

Magia szachownicy

Ale zanim tak mocno pochłonęły go szachy, dużo, dużo wcześniej sześciolatek Janek z wielką ciekawością obserwował rozgrywki szachowe u dziadków ze strony ojca. Stał tak i patrzył, aż po prostu sam nauczył się grać.

I tak król, i królowa, wieże czy „koniki” przesuwane na szachownicy nagle przestały być dla niego tylko magią. Pokochał szachy, nie wiedząc jeszcze, że od teraz będą mu już towarzyszyły przez cały czas, ba, staną się sportem rodzinnym, bo i żona Elżbieta potrafi rozegrać partię szachów, choć nie gra, i syn Aleksander, dr fizyki cząstek elementarnych, też jest szachistą i sędzią.

W zawodach szachowych zaczął startować jako kilkunastoletni chłopak. Najpierw związał

się z klubem RzKS Juvenia Kraków, a po likwidacji sekcji szachowej w tym klubie, z TKKF Drogo-wiec Kraków, odnosząc wiele sukcesów, m.in. w latach 70. ub. wieku zdobył Mistrzostwo Krakowa Juniorów.

Międzynarodowy Festiwal Szachowy Cracovia, którego organizację przejął po inicjatorach w 1997 roku, w 2018 pobił rekord frekwencji. - Startowało aż 513 zawodniczek i zawodników z 27 państw - mówi z dumą dyrektor Festiwalu Jan Kusina - podczas gdy w pierwszej edycji wystartowało kilkudziesięciu szachistów z Polski i Ukrainy. To cieszy, że Festiwal się rozwija.

Szachy, starocie i fizyka

Pan Jan jest także autorem wielu artykułów o szachistach oraz o bierkach szachowych w muzeach Krakowa, o których potrafi opowiadać z wielką pasją.

- W muzeum Narodowym w Krakowie można podziwiać mistrzowsko wyrzeźbione szachy Heleny Skirmuntowej, a także szachy Adama Mickiewi-

cza. Szachy Jana Matejki zobaczymy w muzeum jego imienia, a szachy generała Fieldorfa Nila - w Muzeum AK. Z kolei w Muzeum Archidiecezjalnym są oryginalne szachy od prezydenta Peru - jednym tchem wymienia, gdzie w Krakowie są najciekawsze eksponaty szachowe.

Lubi starocie. To druga jego wielka pasja po szachach, bo jak mówi, jest na czym oko zawiesić - stara porcelana, meble czy inne przedmioty to prawdziwy kunszt rzemiosła. Ale na bieżąco interesuje się też fizyką i matematyką.

Szach-mat?

Sam gra w szachy, choć te awansowały go do działania i profesji zawodowej, jest dziś dla niego oderwaniem od codzienności, od ogromu pracy.

- Kiedy zaczynam partię, wszystko inne przestaje się dla mnie liczyć, o wszystkim zapominam. To prawdziwy relaks - mówi. Lubi grać z synem i swoimi uczniami. Kto wygrywa? Nieistotne.

Teresa Brandys

Ewa Lipska, wielka poetka, mistrzyni słów i emocji, ma jeszcze inny talent...

Tak się składa, że Kraków ma szczęście do wybitnych poetów. Po śmierci Wisławy Szymborskiej - z którą zresztą Ewa Lipska się przyjaźniła i z którą pojechała do Sztokholmu odbierać Nobla - pani Ewa jest z pewnością najlepszą polską poetką. Napisane przez nią słowa mają subtelny urok i ogromną moc zarazem. Otwierają nam oczy, uderzają w struny wrażliwości, uczą emocjonalności. Doceniamy ją za talent literacki i emocjonalny. Za to, że nie tylko potrafi budować więź z czytelnikiem, ale również z napotkanymi na swojej drodze ludźmi, szczególnie młodymi.

Jest pewien - rzadko występujący - rodzaj człowieka, który zjednuje sobie ludzi bez wyjątku, zdobywa serce każdego, kogo spotka.

Ten rodzaj człowieka ma w sobie jakieś wewnętrzne ciepło i - przede wszystkim - dar skupiania się na innych, „wy-czulenia” na nich.

Ewa Lipska należy do tych ludzi.

Proszę wybaczyć prywatną historię, ale ona dość dobrze to obrazuje: jakiś czas temu zapukałam do jej mieszkania, by przeprowadzić wywiad. Było przed południem. Zanim zdążyłam włączyć dyktafon, Ewa Lipska, która przecież mnie nie zna - ta Ewa Lipska, największa polska poetka, mistrzyni słów! - zaproponowała, że przyrządzi mi śniadanie. - Wiem przecież, że wy, młodzi - powiedziała z prawdziwą troską - ciągle pędzicie i nie macie czasu jadać śniadania.

Dyktando

Pod dyktando.

Żeby tylko nie popełnić błędu.

Naród nie napisać przez tłum otwarty.

Wiedzieć, kiedy zamykać, a kiedy otwierać usta.

Milczeć - ale z jakiej litery?

Odmienić się, ale nie przez przypadek.

Uważać

aby miłość nie napisać oddzielnie, tak jak czarna jagoda albo pierwszy lepszy.

Czuć nie po pewnych datach postawić kropkę.

Przy innych minutę ciszy.

Uważać

aby życia nie napisać przez skróty.

Pamiętać

aby nie popełnić błędu przy śmierci.

Umrzeć ortograficznie.

Wczesny debiut

Powyższy wiersz to tylko mała próbka talentu urodzonej w 1945 roku w Krakowie poetki i autorki piosenek, felietonistki i byłej redaktorki „Wydawnictwa Literackiego”.

Wykształcenia językowego Ewa Lipska jednak wcale nie ma. Studiowała malarstwo, na Akademii Sztuk Pięknych. Równocześnie, już jako bardzo młoda dziewczyna, publikowała swoje wiersze na łamach „Życia Literackiego” i „Dziennika Polskiego”. Jej pierwszy zbiór poezji („Wiersze”) ukazał



Ewa Lipska, mistrzyni słów, wielka poetka i bardzo ciepły człowiek, który zjednuje sobie innych

się, gdy Ewa Lipska miała zaledwie 22 lata, w 1967 roku.

Miejsce na ziemi

Znawczyni i bywalczyń świata. Jeszcze w czasach PRL-u kształciła się w USA czy RFN. W latach dziewięćdziesiątych pracowała w polskiej ambasadzie w Wiedniu.

Ale to Kraków jest jej domem, do którego zawsze wraca. Tu też zrodziły się największe przyjaźnie w jej życiu: z Wisławą Szymborską (jeździły wspólnie ze swoimi mężczyznami na ryby - obie poetki były po stronie ryb), Stanisławem Lemem (ostatnio ukazała się ich korespondencja pt. „Boli tylko, gdy się śmieję” czy Anną Szalapak (dla której pani Ewa pisała piosenki).

Choć, jak opowiadała w „Gazecie Krakowskiej” Ewa Lipska, tak naprawdę każdy twórca, i każdy myślący człowiek, potrzebuje „dobrej samotności”. Dobrej, czyli ważnej i osobistej.

Maria Mazurek

Pracami rzeźbiarza Jerzego Nowakowskiego zachwycają się nie tylko Polacy, a cały świat

Wychwalany przez studentów ASP, znany z niekonwencjonalnego podejścia do tematu i aktywnie działający na rzecz społeczności artystów. O pracach Jerzego Nowakowskiego można dużo przeczytać, ale najlepiej jest je zobaczyć! W ostatnim czasie okazji mieliśmy całkiem sporo.

Choć pochodzi z Przemysła, to jako miejsce do życia wybrał Kraków. Tu w latach 1965-1971 studiował na Wydziale Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie pod okiem prof. Mariana Koniecznego oraz prof. Jacka Pugeta. Kierunek ukończył, a jakże, z wyróżnieniem, które otrzymał z rąk docenta Wandy Ślędzińskiej w 1971 roku. Jerzy Nowakowski dosyć szybko został zauważony w środowisku artystycznym.

Jego prace docenili krytycy, a także ludzie z jego pokolenia nieuprawiający czynnie sztuki. Krytyka podnosiła anty-akademickość jego rzeźby, co jest (w pewnym stopniu)



Jerzy Nowakowski w 2011 roku obchodził 40-lecie pracy twórczej. Jubileusz uczcił, jak na artystę przystało, wystawą

prawdą - jeżeli uznamy, że logika kompozycji, zgodność formy i materii są wyrazem tego pojęcia.

Dla rówieśników był głosem pokolenia. Dziś cenimy go za „Pomnik pokoleń” i „Pomnik historii”, za osvajanie geometrii, za finezję opracowywania każdej trudnej materii, za popularyzowanie sztuki dla wielu trudnej i niezrozumiałej. Właściwie za całokształt.

Pomysł na przestrzeń publiczną

Dorobek Jerzego Nowakowskiego wyraża się imponującą liczbą prac mieszczących się pomiędzy najmniejszymi, najbardziej kameralnymi formami (medale i plakety) a dużymi realizacjami w przestrzeni publicznej.

Artysta jest członkiem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, należy także do Stowarzyszenia Twórczego „POLART” w Krakowie, Związku Polskich Artystów Plastyków oraz Towarzystwa

Przyjaciół Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

Wielokrotnie brał udział w różnorodnych konkursach rzeźbiarsko-architektonicznych.

Jednym z nich była akcja, podczas której razem z sześcioma rzeźbiarzami pracował nad pomysłami projektu pomnika prezydenta Juliusza Lea.

Mistrz medalierstwa

Medalierstwo to dziedzina, która łączy sztuki plastyczne oraz rzemiosło. Praca rzeźbiarza sprowadza się tu do wykonywania niewielkich medali. Nie są to jednak zwykłe monety. Często wykonuje się je na pamiątkę ważnych wydarzeń czy ku czci wyjątkowych osób.

Jerzy Nowakowski jest mistrzem tego gatunku. Potwierdza to imponująca lista muzeów, zarówno w Polsce, Europie i na całym świecie, gdzie znajdują się jego małe formy.

Wśród prac mistrza znajduje się między innymi medal

upamiętniający 200-lecie Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie.

Wielokrotnie nagradzany

Długo można by wymieniać zasługi Jerzego Nowakowskiego. W 2010 roku otrzymał Srebrny Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, przyznany przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego w Polsce.

Natomiast w 2013 roku został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski „Polonia Restituta”.

W roku 2011 rzeźbiarz obchodził podwójną okrągłą rocznicę: 40-lecia pracy twórczej i pedagogicznej. Z tej okazji w Pałacu Sztuki można było oglądać wystawę, którą artysta zatytułował „Moi dyplomanci i ja”. Mieszkańcy Krakowa i nie tylko, licznie pojawiali się, aby podziwiać dzieła polskiego twórcy.

Mamy nadzieję, że jeszcze nie raz będziemy mogli oglądać prace wybitnego rzeźbiarza.

Katarzyna Wójcik

Elżbieta Stefańska: Przetrwanie pamięci jest ważniejsze od milionów na koncie

Czy klawesyn jest obecnie często wykorzystywanym instrumentem w muzyce?

Oczywiście, że tak. Był używany jako instrument solowy w muzyce od XVI w. do końca XVIII w. Obecnie cały czas jest pisana nowa literatura na klawesyn. Nie mówiąc już o wielkiej literaturze kameralnej. Przez cały czas był i jest on także używany jako instrument towarzyszący. W związku z tym usłyszymy go we wszystkich utworach barokowych z XVII w., które obecnie grane są bardzo często.

Dlaczego Pani zdecydowała się na naukę gry na tym instrumencie?

Każdy musi wybrać swój ukochany instrument. Ja zaczęłam jako pianistka, ze względu na to, że wszyscy w moim domu rodzinnym zajmowali się fortepianem. Szybko zakochałam się w muzyce z XVI, XVII i XVIII wieku, w której dominował klawesyn. Najbardziej liczyli się dla mnie kompozytorzy tacy jak Bach. Pierwsze miejsce zajmo-

wała sama muzyka, a dopiero drugie instrument.

Prowadzi Pani tzw. salony muzyczno-intelektualne? Skąd ten pomysł?

Ta idea wyszła jeszcze z domu moich rodziców. Były to lata 60., 70., kiedy poza filharmonicznymi koncertami w piątek i sobotę mało działo się w Krakowie. Muzyka solowa jeszcze znajdowała swoje miejsce, brakowało natomiast dla muzyki kameralnej. Moja mama, chcąc promować młodych artystów, stworzyła salon muzyczny, który był połączony z literaturą. Na spotkaniach pojawiała się poezja odpowiednia dla różnych okresów muzycznych, z których utwory były prezentowane. Takie koncerty w domu odbywały się przez kilka lat. Na niektórych pojawiała się do 200 osób. Przychodzili wszyscy studenci, pedagodzy, ale także przedstawiciele świata artystycznego i naukowego Krakowa. Mogli oni posłuchać utworów, których nie było

na estradach filharmonii. Później zmieniły się nieco losy domowe. Po latach pomyślałam, że występy muzyczne stały się bardzo masowe, z mikrofonami, wielkim placem, na tysiące ludzi. Zatraciłmy intymny kontakt z muzyką i artystą. Stwierdziłam, że wrócę z pomysłem salonów muzycznych, tak jak robili to moi rodzice. W związku z tym razem z moją córką chrześną Mariko Kato z Japonii, która przyjechała do nas na kurs do mojej mamy i została tu po jej śmierci, założyłyśmy prywatną szkołę muzyczną. Udzielamy lekcji wszystkim, którzy mają chęci i pasję do grania. Staramy się także organizować kameralne wieczory, inne niż te w wielkich salach koncertowych. Dominuje w nich muzyka, ale pojawiają się także rozmowy, poezja, a nawet domowe torty.

To forma odmasowienia kultury?

W końcu przyszedł na to czas! Czujemy się przyswoić swoich laptopach i te-



Elżbieta Stefańska w prywatnej szkole muzycznej udziela lekcji gry na instrumentach amatorom, którzy mają duże chęci i pasję

lefonach bardzo osamotnieni. Ciągłe jesteśmy w kontakcie, a tak naprawdę tego kontaktu wcale nie mamy. W bliskości i intymności podczas naszych wieczorów można odnaleźć prawdziwy kontakt z człowiekiem. To momenty, kiedy nikt się już nie spieszy.

W kontekście zawodowej działalności, co jest dla Pani teraz najbardziej istotne?

Nie chcę już tracić czasu. Staram się przekazać możliwie wszystko, co potrafię, całą moją wiedzę i umiejętności, młodym ludziom.

Prof. Elżbieta Stefańska jest polską klawesynistką, córką słynnych pianistów Haliny Czerny-Stefańskiej i Ludwika Stefańskiego. Prowadzi klasę klawesynu w Akademii Muzycznej w Krakowie, gdzie przez wiele lat pełniła funkcję kierownika Katedry Klawesynu i Instrumentów Dawnych. Jej ulubionym twórcą jest Jan Sebastian Bach. Ma także duży sentyment do wczesnych utworów Fryderyka Chopina. Rozmawiała Katarzyna Wójcik

LUDZIE ROKU 2018

Zbigniew Świąch, czyli Holmes i Watson w jednym, rozwiązał wawelską tajemnicę

O tym, że rozwikłał zagadkę kłątwy wawelskiej, pisały najważniejsze media na świecie - od londyńskiego „Timesa”, przez włoską „La Stampę”, po niemiecki „Die Welt”. Jego bestsellerową trylogią „Kłatwy, mikroby i uczeni” zaczytują się już kolejne pokolenia pasjonatów historii. Zbigniew Świąch to reporter-legenda. Niezwykle inspirujący i dobry człowiek.

Każdy, kto zna choć trochę Zbigniewa Świącha, rocznik 1943, wie, że oprócz tego, że kocha historię, Kraków (choć urodził się w Tarnowie), zagadki i dziennikarstwo, kocha przede wszystkim ludzi. Okażym mówi w samych superlatywach. On jest najlepszy, ona jest najlepsza. Genialny, genialna. „Nikt na świecie nie robi takich rzeczy” - lubi mawiać o innych.

Tym razem to my napiszemy o nim: Zbyszek jest najlepszy. Nie tylko dlatego, że żaden inny reporter nie rozślawił na świecie Krakowa - i samego



Zbigniew Świąch. Dzięki jego pasjonującemu, reporterskiemu śledztwu o Krakowie usłyszał cały świat. Dziennikarz-legenda

Wawelu - tak, jak on. Również dlatego, że pokazuje, jak pięknie żyć i nigdy się nie poddawać. Dziewięć lat temu Zbyszek miał udar. Musiał uczyć się od nowa mówić, poruszać, żyć. Mimo że lekarze nie dawali mu wielkich szans, uparł się i stanął na nogi (co jest dużą zasługą jego ukochanej, Romy Habowskiej). Wrócił do pisania. Wrócił do życia i dał przykład innym chorym, że nigdy nie należy się poddawać.

Debiut z przypadku

Dziennikarzem został przez przypadek, w roku 1962. Chciał pomóc niewidzącym dzieciom z zakładu przy Józefińskiej, które mieszkaly i uczyły się w kiepskich warunkach. Napisał więc tekst „Żółty głos”. Wpadł, z ulicy, do redakcji „Dziennika Polskiego” i po prostu zostawił maszynopis.

Następnego dnia kolega zaczęł go: „Nie wiedziałem, że jesteś dziennikarzem”. W ręce wcisnął „Dziennik Polski”. Zbyszek Świąch na czołowiec zobaczył swój tekst. Pierwszy w życiu. A potem już poszło.

Najważniejsza przygoda

W 1982 roku kręcił z Adamem Bujakiem na Wawelu dokument o otwarciu grobu i powtórny pochówek Kazimierza Jagiellończyka. Do wnętrza królewskiego grobowca zajrzano pierwszy raz od prawie pięciu stuleci.

Był piątek, trzynastego.

Nie minął rok, kiedy nie żyła połowa badaczy biorących udział w ekshumacji zwłok króla. Świąch stwierdził, że to temat na reporterskie śledztwo. By się do niego przygotować, pojechał do Egiptu zobaczyć grób Tutenchamona. Odwiedzał europejskie biblioteki, rozmawiał z wdowami po zmarłych badaczach i z naukowcami. Imponujące dziennikarstwo starej daty, bardzo wnikliwe, czasochłonne.

W toku śledztwa, którego wyniki opisał później w „Kłatwach, mikrobach i uczonych” (pozycji absolutnie kultowej, którą w latach osiemdziesiątych czytali niemal wszyscy), wyszło, że za śmierć badaczy nie odpowiada gniew królewskiego ducha, a kropidlak żółty, śmier-

cionośny grzyb, który przetrwał w grobowcu kilka stuleci.

O Zbigniewie Świąchu, krakowskim dziennikarzu, który rozwikłał naukową zagadkę, stało się głośno na świecie.

Gesty, przykłady, dobro

Nie spoczął na laurach, sodówka nie uderzyła mu do głowy (zresztą: Świąch jest chyba ostatnią osobą na świecie, która ma predyspozycję do arogancji i pychy). Pisał, jak pracowała mrówka, kolejne książki: „Skarby tysiąca lat”, „Czakra wawelska”, „Szkatułę z odkryciami”. Honoraria za jedną z publikacji przeznaczył na budowę gmachu Biblioteki Jagiellońskiej.

A potem przyszedł ten fatalny dzień 2010 roku, kiedy doznał udaru. I kolejne dni, tygodnie, miesiące, lata, w których, zmagając się z ciężką chorobą, pokazał i pokazuje, jak pogodnie i pięknie żyć.

Nikt na świecie nie robi tego tak jak Zbyszek.

Maria Mazurek

Ks. Adam Trzaska, kapelan, przeprowadził na tamtą stronę osiem tysięcy pacjentów

Jest jedna rzecz, o której nielubimy i nie potrafimy nawet rozmawiać, choć dotyczy nas wszystkich: śmierć. Bywa, że pacjenci trafiają do hospicjum, a dalej nie potrafią wypowiedzieć tego słowa na głos. Trwanie przy tych ludziach, rozmowy z nimi, a czasem zwykłe trzymanie za rękę - to jedno z najtrudniejszych zajęć na świecie. Trzeba ogromnej siły i pogody ducha, by pracować w takim miejscu jak Hospicjum św. Łazarza w Krakowie.

Wielu nie wytrzyma. Zjawiają się na kilka miesięcy, potem nie dają rady.

Ksiądz Adam Trzaska, którego nagradzamy za niezwykle rzadki dar trwania przy umierających i bezgraniczną miłość do bliźniego, w hospicjum zjawiał się prawie 18 lat temu. Od tego czasu jest tu praktycznie codziennie. Towarzyszył już ponad ośmiu tysiącom umierających.

Ekspert od osławiania śmierci.

Bóg dał mi ten cud

Przychodzę w samo południe. Ks. Trzaska akurat konsekruje mszę na hospicyjnym korytarzu. Prowizoryczny ołtarz, kilkoro pacjentów, parę osób z personelu.

I jakaś siła, wielki spokój, który bije od tego kapłana.

Za chwilę, po mszy, zapytam go, skąd w nim ta siła, by trwać w tym miejscu, pośród odchodzących ludzi. Codziennie umierają tu statystycznie dwie osoby. Młodzi, starzy, bogaci i biedni. Nie ma wyjątków.

- Być może, gdyby nie jedna historia... - zamyśla się kapelan. - Wiele razy byłem tu świadkiem cudów pojednań i nawróceń, ale cudu uzdrowienia - tylko raz, na samym początku - ciągnie opowieść ksiądz.

Do hospicjum trafił pacjent z zaawansowaną chorobą nowotworową. Zastrzegł, że nie życzy sobie żadnych sakramentów. Po kilku dniach stracił przytomność, a do księdza przyszło jego rodzeństwo, by prosić o sakrament namaszczenia dla brata.

Ksiądz tłumaczył, że trzeba uszanować wolę pacjenta. Wtedy jego bliscy odpowiedzieli, że on po prostu wstydził się przyznać, że nigdy nie był u spowiedzi ani komunii. - To był dla mnie argument. A lekarz powiedział, że pacjentowi, który był już w agonii, zostały godziny. Godziny, nie dni - opowiada ks. Trzaska.

Po tym, jak kapelan udzielił mężczyźnie sakramentu, jego stan zdrowia, z dnia na dzień, poprawiał się. Najpierw przestał mieć bezdech, leżał spokojnie. Potem odzyskał przytomność. Gdy wstał z wózka, poprosił, aby wypisać go z hospicjum. Za jakiś czas przyszedł w odwiedziny, zrobił kilka przysiadów, by pokazać, że jest zdrowy.

- Myślę, że Bóg dał mi ten cud, że bym wierzył w to, co tu robie - mówi ks. Trzaska.

Uśmiech

43 hospicyjne łóżka, na których rocznie umiera 500 osób. Pacjenci trafiają tu statystycznie na ostatnie 10-12 dni swojego życia. - Jedni czekają ze śmier-



Ks. Adam Trzaska, kapelan Hospicjum św. Łazarza w Krakowie, towarzyszy umierającym pacjentom, dodaje im otuchy

cią na przyjazd bliskiej osoby, inni czekają, aż choć na chwilę zostaną sami - opowiada ks. Trzaska.

Młodzi, wynika z obserwacji księdza, są w umieraniu bardziej szczerzy - brutalni, ostry, ale szczerzy. Starsi jakoś tę śmierć zawoalują, otoczają miękkimi słowami. Czasem ludzie boją się cierpienia, bólu. Doskwiera im samotność lub, przeciwnie, lęk o tych, których tu zostawiają.

Ksiądz Trzaska zwraca jednak uwagę na pewien paradoks: często dopiero w obliczu śmierci pacjenci odnajdują sens życia. Doceniają to, co mieli. Opowiadają czasem, jak po diagnozie, po pierwszej chemii, ich życie się wzbogaciło. Jak zbliżyli się do swoich bliskich.

Ksiądz Trzaska ma taką zasadę, usłyszał ją na początku pracy, od lekarki: „Umierającym trzeba patrzeć w oczy - tam widać kawałek nieba”. On je widzi. I może dlatego, choć jego życie kręci się wokół śmierci, bardzo często się uśmiecha.

Maria Mazurek

Małgorzata Krzysica nie boi się wyzwania. Gra w teatrze, wydaje płyty i aktywizuje seniorów

Poznać ją można po aksamitnym głosie i burzy kruczoczarnych włosów. Małgorzata Krzysica to aktorka, wokalistka, pedagog i reżyser. Zdażyło jej się pracować także w radiu. W dwóch słowach - człowiek orkiestra.

- W przedszkolu, gdzie się tylko dało, śpiewałam, tańczyłam i recytowałam wierszyki. Nikt się nie zastanawiał, kim będę w przyszłości, bo to było oczywiste od samego początku - opowiada Małgorzata Krzysica. Pasja z dzieciństwa ani przez moment jej nie opuściła. W 1988 roku ukończyła Krakowską Wyższą Szkołę Teatralną, otrzymując dyplom za grę w przedstawieniu pt. „Iwona księżniczka Burgunda” Witolda Gombrowicza pod kierunkiem Jerzego Stuhra.

Wierna Krakowowi

Pracę w zawodzie rozpoczęła już na trzecim roku studiów. - Wyłowił mnie Jan Paweł Gawlik, ówczesny dyrektor Teatru Słowackiego - mówi pani Małgorzata.

Tuż po odebraniu dyplomu magistra miała propozycje grania w trzech teatrach w Polsce. - Wybrałam Teatr Słowackiego, trochę z sentymentu do Krakowa, miałam też blisko rodzinę - opowiada aktorka. Grała w nim trzy lata. W tym czasie Witold Filler, ówczesny dyrektor Teatru Syrena w Warszawie chciał przyciągnąć wschodzącą gwiazdę do stolicy. - Przyjeżdżał do mnie przez rok. Pisał listy, gwarantował choreografów, stylistów, mówił „zrobię z ciebie gwiazdę”. Jednak ja zdecydowałam, że zostanę wierna Krakowowi. Gdybym wyjechała, kto wie, może moje losy potoczyłyby się zupełnie inaczej - mówi Małgorzata Krzysica.

Pracując w Teatrze Słowackiego, aktorka równocześnie śpiewała w sławnym Kabarecie Jama Michalika. Partnerowali jej aktorzy, m.in. Agnieszka Mandat, Tadeusz Huk i Marian Dziędziel. Występowała na scenie także obok takich legend piosenki aktorskiej jak Marta Stebnicka czy Halina Kwiatkowska.



MAŁGORZATA KRZYSICA
pedagog, wokalistka, aktorka m.in. Teatru Ludowego w Krakowie

Okrągły jubileusz

Kiedy Małgorzata Krzysica zakończyła współpracę z Teatrem Słowackiego, po jej talent aktorski rękę wyciągnął Teatr Bagatela.

- Grałam bardzo dużo. Zaczęło się od „Ślubów pańskich” - wspomina aktorka. Kiedy spektakle w Teatrze Ludowym zaczął reżyserować Jerzy Stuh, pani Małgorzata szybko podjęła decyzję o zmianie miejsca pracy. - Wsiadłam w ten teatr i zostałam. W ubiegłym roku minęło 30 lat mojej pracy artystycznej - komentuje. Na specjalnym koncercie z okazji okrągłego jubileuszu pojawili się przyjaciele, z którymi aktorka występowała na scenie, przed mikrofonem czy w studiu nagraniowym. - W wydarzeniu uczestniczył również prezydent Jacek Majchrowski, który wręczył mi odznakę „Honoris Gratia” dla osób zasłużonych miastu - opowiada pani Małgorzata.

„A jednak miłość”

Niezależnie od rozwoju kariery teatralnej pasją pani Małgorzaty po-

zostawał śpiew. Na pierwszej płycie pt. „A jednak miłość” pojawiły się przedwojenne i powojenne utwory miłosne. - Zaprosiłam do tej płyty m.in. Jasia Radka, Muńka Staszczuka, Maćka Maleńczuka, Jacka Wójcickiego i Andrzeja Zielińskiego - mówi artystka. Później pojawiły się kolejne płyty: „Eurydyki” z piosenkami Anny German i autorska składanka „Yavmir”.

Warsztaty teatralne

Oprócz grania na deskach wielu teatrów pani Małgorzata występowała także w serialach oraz filmach. Ostatnio w krótkometrażowym obrazie zatytułowanym „Fanatyk”. Do zainteresowań aktorki należy także pedagogika.

Od dwóch lat aktywizuje seniorów, prowadząc warsztaty teatralne. - Moja najstarsza podopieczna ma 94 lata, a najmłodsza 75. To nieprawdopodobne, jak oni grają. Kiedy przedstawili jasełka, dostali owację na stojąco. 30 starszków, którzy cieszą się każdym dniem życia. To niesamowicie uczy pokory - mówi.

Z miłości do muzyki góralskiej

Damian Pałasz jest założycielem, pomysłodawcą i kierownikiem „Małej Armii Janosika”, największej kapeli góralskiej na Podhalu.

Producent, reżyser, muzyk zespołów „InoRos” i „Zwyk”. W wyjątkowy sposób zaraża pasją i miłością do muzyki góralskiej, angażując w to dzieci, młodzież i dorosłych. Efektem tego jest największa kapela góralska na Podhalu: „Mała Armia Janosika”. Jednym z ostatnich sukcesów tej formacji jest klip „Modlę się o miłość”, do którego zaprosił Cezarego i Katarzynę Żak.

Początki „Małej Armii Janosika” datowane są na luty 2015 r., kiedy to Pałasz utworzył sekcję nauki gry na skrzypcach i basach góralskich.

Wówczas pomysłem było powstanie grupy dzieci, młodzieży oraz dorosłych, która muzyką góralską miała upiększyć liturgię pasterki w kościele w Rabie Wyżnej, co zrealizowane zostało z sukcesem. I tak powstała grupa artystyczna „Mała Armia Janosika”, która inspirowana jest kulturą góralską, ale jednocześnie nawiązuje do innych kultur, potrafiąc



DAMIAN PAŁASZ
muzyk z zespołów „Mała Armia Janosika” i „InoRos”

wyjscie poza utarte schematy i motywując do kreatywności w muzyce.

„Mała Armia Janosika” liczy obecnie 146 osób w wieku od 4 do 68 lat. W dorobku mają szereg występów podczas ważnych wydarzeń, które można zobaczyć na portalach YouTube i Facebook.

Z okazji ŚDM 2016 zrealizowali wideoklip ku czci św. Jana Pawła II pt. „Siła jest w jedności” oraz wystąpili podczas Świątowych Dni Młodzieży w Krakowie i Rabie Wyżnej.

W styczniu 2017 r. zagrali wiele koncertów świątecznych, a okres bożonarodzeniowy zakończyli, uroczystie koledując dla kardynała Stanisława Dziwisza, który zęgnął się z funkcją metropolity krakowskiego.

Damian Pałasz w powiatowym etapie naszego plebiscytu zdobył rekordowe 1824 głosy, co jest najlepszym wynikiem, jaki kiedykolwiek osiągnęła osoba reprezentująca „Skalne Podhale”.

Wielki głos i... wielkie serce

Hubert Zapiór to 25-letni śpiewak z Brzeska. Jest studentem słynnej i prestiżowej The Juilliard School w Nowym Jorku.

Urodził się w 1993 roku w Brzesku, śpiewać zaczął w szkole podstawowej. Wzorem dla niego była starsza o pięć lat siostra Justyna, zbierająca nagrody w konkursach piosenki.

Jest absolwentem Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie na Wydziale Wokalno-Aktorskim oraz Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie na Wydziale Aktorskim. Ukończył również Program Kształcenia Młodych Talentów w Teatrze Wielkim - Operze Narodowej w Warszawie. Od 2017 r. studiuje w The Juilliard School w Nowym Jorku; ukończy ją w maju. Jego największym marzeniem jest śpiewać na największych scenach muzycznych świata, tak jak jego idol Mariusz Kwiecień. Ma ku temu wszelkie predyspozycje: piękny głos, aktorskie zacięcie i kompetencje.

- Śpiewanie to największa radość mojego życia. To śpiew zaprowadził mnie w miejsce, bez którego nie mogę sobie te-



HUBERT ZAPIÓR
student Artist Diploma in Opera Studies w The Juilliard School w Nowym Jorku w klasie profesor Edith Wiens

raz wyobrazić mojego życia. Na scenę - mówi Hubert Zapiór.

25-latek został półfinalistą konkursu Metropolitan Opera i 24 kwietnia po raz pierwszy zaśpiewa na głównej scenie The Metropolitan Opera w półfinale Narodowych Przesłuchań. 22 i 28 kwietnia zaśpiewa zaś w Nowym Jorku tytułową rolę „Don Giovanniego” Mozarta.

W rodzinnym Brzesku od dwóch lat zaprasza na kon-

certy w Pałacu Goetzów. Czterech występów wysłuchało ponad tysiąc osób. Przybliżyła w ten sposób słuchaczom muzykę klasyczną w przystępny sposób i zaprasza wybitnych artystów z całej Polski.

Podczas ostatniego koncertu, 27 sierpnia 2018 roku, zachęcał do pomocy swojemu koledze Jędrkowi Rosie. Udało się wtedy zebrać kilkanaście tysięcy złotych na zakup nowych protez.

OSOBOWOŚCI ROKU 2018 W MAŁOPOLSCE - FINAŁ WOJEWÓDZKI - DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA

Marcin Ruta – przedsiębiorca, filantrop i konsul honorowy Czarnogóry w Polsce

Swoje życie dzieli między Warszawę, Kraków, Czarnogórę i Nowy Jork. W ramach akcji Osobowość Roku 2018 został wyróżniony za działalność społeczną i charytatywną na rzecz najbardziej potrzebujących mieszkańców Krakowa i okolic. Nasi Czytelnicy wyróżnili go 2930 głosami!

Marcin Ruta działa w branży nieruchomości oraz metalowej. Nie boi się wyzwań. Prowadzi biznes w wielu polskich miastach, a także za granicami naszego kraju.

Z miłości do Czarnogóry

Przygoda laureata naszej akcji z państwem położonym na południu Europy rozpoczęła się od wyjazdów urlopowych.

Z czasem doszły zainteresowania biznesowe – pan Marcin zaczął w Czarnogórze prowadzić interesy związane z branżą metalową. Później ambasador Czarnogóry w Polsce Ramiz Bašić zaproponował mu przyjęcie funkcji ambasadora

honorowego. Laureat akcji Osobowość Roku na co dzień zajmuje się udzielaniem pomocy obywatelom Czarnogóry, którzy przebywają w naszym kraju oraz promocją gospodarki, handlu, kultury, nauki, turystyki i sportu.

Konsul honorowy gotowy jest też udzielać pomocy prawnej, finansowej, powypadkowej, a także tej związanej ze świadczeniami lekarskimi. Do kompetencji Marcina Ruty należy także uzyskiwanie dokumentów, potwierdzanie tożsamości czy pomoc w tragicznych i ciężkich sytuacjach.

Czarnogóra liczy 650 tysięcy mieszkańców. W Polsce mieszka niewielu obywateli tego pięknego bałkańskiego kraju. Jednak ci, którzy pomocy szukali w konsulacie, byli pozytywnie zaskoczeni sprawnością oraz kompetencją pracowników instytucji zarządzanej przez Marcina Rutę.

Pan Marcin z tytułu pełnienia funkcji Konsula Honorowego Czarnogóry w Polsce



MARCIN RUTA
Konsul Honorowy Czarnogóry w Krakowie

nie otrzymuje żadnego wynagrodzenia. Jest to funkcja honorowa. Przysługuje mu immunitet dyplomatyczny przy wykonywaniu czynności konsularnych.

Potwierdzenie strony polskiej, uznającej pełnomocnictwa Marcina Ruty, było pierwszym dokumentem podpisanym przez ówczesnego ministra spraw zagranicznych Grzegorza Schetynę.

Inicjator

Pan Marcin jest też członkiem Rady Patronackiej Uniwersytetu Technologiczno-Humanistycznego im. K. Puławskiego, a także laureatem nagrody specjalnej 25-lecia wolności RP. Tym samym konsul dołączył do zaszczytnego grona, w którym znajdują się między innymi Jerzy Owsiak czy Krystyna Janda.

Marcin Ruta jest człowiekiem wyjątkowo wrażliwym na problemy społeczne i aktywnie uczestniczy w ich rozwiązywaniu. Biznesmen anga-

zuje się w inicjatywy na rzecz najmłodszych. Dzięki jego wsparciu trzydzieścioro niewidomych dzieci mogło wyjechać na ferie zimowe. Szczególnym wsparciem otacza Rodzinny Dom Dziecka, Fundację dla Dzieci, Młodzieży i Dorosłych Niepełnosprawnych Intelaktywnie oraz Stowarzyszenie Osób Niewidomych i Słabowidzących „Nadzieja”.

Mieszkańcom Krakowa dał się poznać jako wrażliwy na ludzkie potrzeby filantrop. Wspiera dzieci niewidome i autystyczne, funduje także place zabaw. Jako Mecenasa Dziecięcych Talentów pomaga rozwijać pasje najmłodszych, współpracując z licznymi organizacjami pozarządowymi. Znacząca aktywność pana Marcina na tym polu w Krakowie została dostrzeżona i doceniona tytułem „Filantropa Krakowa A.D. 2015”.

Pasją konsula honorowego Czarnogóry w Polsce są sporty wodne. Oprócz tego jest również pilotem-amatorem.

Rodzice w szkole nie są intruzami

Angelika Mazur reprezentuje interesy rodziców dzieci uczęszczających do Zespołu Placówek Oświatowych w Woli Radziszowskiej. Dodatkowo aktywizuje i wspiera lokalną społeczność.

Czy rada rodziców jest ważnym elementem działania szkoły?

W naszym przypadku jest bardzo ważna. Często placówki szkolne mają ogromne potrzeby, których nie są w stanie zaspokoić pieniądze z gminy. My, jako rada rodziców, staramy się zarówno pozyskiwać fundusze, jak i organizować różnorodne zabawy charytatywne i integracyjne.

Co udało się zrobić w ostatnim czasie?

Zbieraliśmy 1 procent podatku. W tym roku zorganizowaliśmy także drugą edycję balu charytatywnego. W okresie świątecznym, kolędując, odwiedzaliśmy domy w okolicy, w ten sposób udało nam się zebrać całkiem sporą sumę. Dzięki temu kupiliśmy nowe komputery do pracowni informatycznej, którą również zmodernizowaliśmy. Udało się także wymie-



ANGELIKA MAZUR
przewodnicząca Rady Rodziców przy Zespole Placówek Oświatowych w Woli Radziszowskiej

nić stare drzwi, które pamiętam jeszcze z okresu, kiedy sama byłam uczennicą szkoły w Woli Radziszowskiej. Sfinansowaliśmy zakup koszulek sportowych, aparatów fotograficznych, papieru do drukarek oraz wielu innych niezbędnych do działania placówki produktów.

Rodzice powinni brać aktywny udział w edukacji dziecka?

Uważam, że tak. Często mam wrażenie, że rodzice są traktowani jako zbędny element przy szkole. Trzeba się postawić na naszym miejscu. Oddajemy dzieci w ręce obcych ludzi, którzy mają na nie ogromny wpływ. To bardzo szeroki problem. W dobrej komunikacji na pewno pomaga dziennik elektroniczny, z pomocą którego nauczyciel może informować rodzica np. o planach na najbliższy tydzień.

Wrażliwość zaszczepiła jej mama

Dobroć chyba wynosi się z domu, nauczycielami są nasi rodzice, dziadkowie – odpowiada na nasze pytanie „Jak to wszystko się zaczęło?” Beata Drużkowska. Skromna, wrażliwa, od lat bezinteresownie pomaga innym.

Jest inicjatorką wielu akcji charytatywnych i prezesem Stowarzyszenia Przyjaciół Dzieci w Szkole Podstawowej nr 1 w Bochni. Organizuje wielkie pieczenie – uczniowie przyrządzają, a następnie sprzedają ciastka, babeczki i wiele innych słodkości. Dochód jest przeznaczany na leczenie i rehabilitację potrzebujących osób, w tym głównie dzieci. Do tej pory pomogła m.in. Sarze Nizioł, u której kilka lat temu zdiagnozowano guza mózgu, czy Mikołajowi Traczowi, cierpiącemu na zanik hormonu wzrostu. Za każdym razem w ramach organizowanych przez panią Beatę akcji charytatywnych udaje się zebrać kilka tysięcy złotych.

Pani Beata jest również opiekunką Klubu Młodzieżowego Pawelki. Raz do roku organizuje wycieczki w góry szlakiem Jana Pawła II. – Jest to atrakcja dla dzieci, ponieważ



BEATA DRUŻKOWSKA
prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Dzieci w PSP nr 1 w Bochni, opiekunka Klubu Młodzieżowego Pawelki

większość z nich nie stać na wycieczki, mają trudną sytuację w domu – przyznaje.

Wrażliwości na potrzeby drugiego człowieka nauczyła ją m.in. mama. – Była matką i przyjaciółką o złotym sercu, potrafiła sobie odmówić, aby dać bezdomnemu w Bochni na chleb i jedzenie – wspomina Beata Drużkowska. Po jej śmierci w 2010 roku jeszcze bardziej zaangażowała się w działalność charytatywną. Zdobyła laptopa

dla chorego na białaczkę Adasia ze Szkoły Podstawowej nr 2, aby chłopiec miał kontakt z rówieśnikami. Zaangażowała się też w pomoc dla Marcina Trybuły z Sobolowa, który uległ ciężkiemu wypadkowi.

– Często ludzie mnie pytają, ile z tego mam. A ja im odpowiadam, że nie można wszystkiego przeliczać na pieniądze, bo to, z czym kiedyś pójdziemy do góry, to właśnie garść dobrych uczynków – mówi pani Beata.

Bogumił Sobczyk jako wyzwanie traktuje to, że jest najmłodszym wicestarostą w Polsce

Jest przedstawicielem młodego pokolenia w samorządzie powiatu olkuskiego, ale jak sam mówi, już ze sporym doświadczeniem. W swojej działalności stara się łączyć świeżość i młodość ze stabilnością i doświadczeniem.

- Gdyby ktoś pół roku temu powiedział mi, że będę w tym miejscu, w którym obecnie jestem, nie byłbym w stanie w to uwierzyć - mówi Bogumił Sobczyk, 31-letni wicestarosta powiatu olkuskiego, najmłodszy na tym stanowisku w Polsce. - Traktuję to jako wyzwanie i atut - zaznacza.

Jak dodaje, wbrew temu, co może sugerować jego młody wiek, doświadczenia mu nie brakuje. Głównie za sprawą swojej wcześniejszej pracy w biurze poselskim posła na Sejm ziemi olkuskiej Jacka Osucha, ale także bardzo rozległej działalności społecznej w różnych środowiskach powiatu olkuskiego. - Funkcja dyrektora biura poselskiego Jacka

Osucha, którą pełniłem od 2014 roku, związana była m.in. ze spotkaniami z mieszkańcami, którzy przychodzili do biura, przedstawiając swoje problemy. Było ich bardzo wielu. Mogę więc powiedzieć, że miałem od kilku lat stały kontakt z mieszkańcami i dobrze znam sprawy, którymi mieszkańcy całego powiatu olkuskiego żyją na co dzień - mówi Bogumił Sobczyk.

Co istotne, wiele z tych problemów udało się rozwiązać z pożytkiem dla ludzi i różnych środowisk.

Praca na rzecz lokalnej społeczności wynikała jednak nie tylko z racji pełnionego stanowiska. Pan Bogumił jest po prostu typem społecznika i to mocno angażującego się w różne przedsięwzięcia. O jego otwartości i życzliwości oraz wsparciu mówią, np. w Kole Powiatowym Polskiego Związku Niewidomych w Olkusz. Jednym z przykładów tej współpracy były wyjazdy patriotyczno-integracyjne.



BOGUMIŁ SOBCZYK
wicestarosta powiatu olkuskiego, przedstawiciel młodego pokolenia w samorządzie oluskim

Na początku tego roku otrzymał przyznaną przez PZN odznakę „Przyjaciół Niewidomych” i bardzo sobie ją ceni.

- Poza takimi wyróżnieniami ważne dla mnie są także słowa osób, często mi nieznanym, z którymi na przykład spotykałem się po wyborach i słyszałem, że głosowały na mnie, widząc moją działalność - podkreśla Bogumił Sobczyk. - Są to dowody na to, że moja działalność jest dostrzegana i doceniana - dodaje.

Wiele dobrych słów o młodym oluskim wicestarosie można usłyszeć także w kręgach strażaków z jednostek OSP czy pań z Kół Gospodyń Wiejskich.

Istotną częścią jego działalności są świąteczne spotkania wigilijne, organizowane przez posła Jacka Osucha od 8 lat. Bogumił Sobczyk jest zaangażowany w to przedsięwzięcie od 2014 roku. Jest to forma pomocy, która obejmuje 1500 osób i 700 rodzin. Ogromne zaangażowanie w działania na rzecz

różnych środowisk znalazły odzwierciedlenie w poparciu podczas ubiegłorocznych wyborów samorządowych do Rady Powiatu Olkuskiego. Bogumił Sobczyk uzyskał 1849 głosów i był to jeden z najlepszych wyników w powiecie.

Przyznaje, że w działalności politycznej, samorządowej i społecznej bardzo pomocne jest wykształcenie. Jest politologiem i doktorantem w dziedzinie nauk społecznych.

Jak podkreśla, objęcie stanowiska wicestarosty olkuskiego, które wiąże się z wieloma czasochłonnymi obowiązkami, nie oznacza, że będzie mniej aktywny na polu działalności społecznej. - Do samorządu przyszedłem przez ludzi, dzięki ludziom i dla ludzi. Bez względu na różnice, poglądy, pomagam jak tylko mogę - zaznacza.

Jednocześnie nie ma wątpliwości, że nie byłoby to możliwe bez wsparcia rodziny i bliskich osób, w tym posła Jacka Osucha.

Radny, urzędnik, wreszcie... wójt

Radnym gminnym w Szerzynie (pow. tarnowski) został niedługo po zdaniu matury. Dziś, mimo wciąż młodego wieku, Grzegorz Gotfryd może poszczycić się tym, że jest jednym z bardziej doświadczonych samorządowców w regionie.

Przez 16 lat był radnym gminnym, w tym przewodniczącym rady, a od 2014 roku, czyli drugą kadencję, pełni urząd wójta gminy. Jest absolwentem Akademii Ekonomicznej w Krakowie i Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, na której ukończył studia doktoranckie. Do 2007 r. pracował w starostwie w Jasle, przechodząc wszystkie szczeble kariery urzędniczej - od stażysty do naczelnika wydziału kontroli wewnętrznej. Później przeniósł się do urzędu miasta Tarnowa, gdzie piastował stanowisko dyrektora wydziału strategii i funduszy unijnych, a następnie był dyrektorem biura obsługi mieszkańców.

W 2010 r. bezskutecznie ubiegał się o stanowisko wójta gminy Szerzyny. Starania te powtórzył cztery lata później, ale już z sukcesem. W jesiennych wyborach ponownie zagłosowała



GRZEGORZ GOTFRYD
wójt gminy Szerzyny

na niego większość mieszkańców gminy.

Zasługą Grzegorza Gotfryda jest to, że udało mu się zdobyć sporo pieniędzy z zewnątrz na inwestycje w gminie oraz poprawić estetykę poszczególnych miejscowości. Jako sukcesy wymienia m.in. to, że udało się przebudować układ komunikacyjny i wyasfaltować ponad 50 km dróg gminnych, przywrócić posterunek policji w Szerzynie, przeprowadzić remonty szkół oraz doinwestować jednostki

OSP. Plany na tę kadencję to budowa żłobka i przedszkola w Szerzynie, sali gimnastycznej w Żurowej oraz realizacja programu „Mieszkanie Plus”.

Poza działalnością samorządową aktywnie działa w powiatowym zarządzie OSP, tarnowskim związku piłki nożnej oraz Stowarzyszeniu Gmin i Powiatów Małopolski. Mocno zaangażował się w odbudowę domu dla rodziny, która rok temu w pożarze straciła dorobek życia i dach nad głową.

Zawsze działam, nie tylko obiecuję

Radna, która żyje, żeby pomagać ludziom i dyscyplinować urzędników. Nie interesuje jej wielka polityka, ale problemy mieszkańców Krakowa. Teodozja Maliszewska przyznaje, że nie lubi obiecywać, woli działać.

Rozmowa z nią działa jak terapia. Teodozja Maliszewska jest zawsze uśmiechnięta, zawsze ma czas. Pogada, pożartuje, rzuci jakimś komplementem. Lubi optymistów, ludzi z poczuciem humoru, bo sama jest taka.

Na jej dyżury, jako radnej miejskiej, przychodzą tłumy. Mają różne problemy: alimenty, trudności z wypełnieniem wniosków do urzędu... Porusza niebo i ziemię, żeby pomóc. Nauczyła się pisać pozwyny, potrafi załatwić różne sprawy w Urzędzie Skarbowym. To samo robi jako radna dzielnicy Prądnik Biały.

- Pomagam mieszkańcom w kontaktach z urzędami. Jestem blisko ludzi i ich problemów - mówi pani Teodozja.

Radną doskonale znają dyrektorzy szkół, przedszkoli czy żłobków oraz przedstawiciele lokalnych instytucji kultury.



TEODOZJA MALISZEWSKA
radna miasta i dzielnicy IV w Krakowie

- Nie jestem politykiem, nie szukam przeciwnika, żeby się spierać. Jestem samorządowcem i szukam sojuszników, żeby skutecznie rozwiązywać problemy - podkreśla.

Jako polonistka i dyrektorka Szkoły Podstawowej w Krakowie-Witkowicach pani Teodozja spod swoich skrzydeł wypuściła tysiące uczniów - dziś lekarzy, prawników, naukowców, dziennikarzy.

Wyróżnienie w prestiżowej akcji Osobowość Roku to niej-

dyna nagroda, jaką w ostatnich latach wyróżniły Teodozję Maliszewską. W 2016 roku została uhonorowana statuetką dla Wpływowej Kobiety Krakowa.

Mieszkańcy IV dzielnicy cieszą się z sukcesu swojej przedstawicielki. Wypowiadają się na jej temat ciepło i pozytywnie. Według nich pani Teodozja to osoba niezwykle pracowita, sumienna, roześmiana i pozytywnie nastawiona do świata.



Piotr Chłosta, ks. Adam Trzaska, Wojciech Knapik, Justyna Drukała, Jan Kusina, Jan Dobrogowski, Elżbieta Stefańska, Zbigniew Święch, Jerzy Nowakowski, Józef Lipiec, Ewa Lipska, Krzysztof Jasiński



Ks. Adam Trzaska, kapelan Hospicjum Świętego Łazarza w Krakowie



Prof. Józef Lipiec, Małgorzata Cetera-Bulka, prof. Jerzy Sadowski



Chirurg, specjalista urolog prof. Piotr Chłosta



Prezes Polskiego Towarzystwa Badania Bólu prof. Jan Dobrogowski



Zbigniew Święch - dziennikarz, publicysta



Jan Kusina, prezes Małopolskiego Związku Szachowego



Rzeźbiarz i medalier prof. Jerzy Nowakowski



Wojciech Knapik, dyrektor Centrum Kultury i Sztuki im. Ady Sari w Starym Sączu



Krystian Kubowicz, Justyna Tokarczyk, Mieczysław Utyga, Stanisław Gągała



Bernadetta Zapiór, Tomasz Latocha, Józef Łagosz



Agnieszka Bukowska, Mariusz Palej, Paweł Nawrocki, Beata Drużkowska



Katarzyna Kornaś, Sylwia Suhecka, Jadwiga Zięba, Jerzy Filus



Bartłomiej Gębała, Leszek Nowak, Michał Martyna, Łukasz Ziaja



Damian Pałasz, Marian Nowak, Bogusław Waksmundzki



Joanna Gwóźdź, Krystyna Kupiec, Krzysztof Korzec, i Jakub Jaroń



Marta i Ireneusz Trybulcowie, Rafał Ślęczka, Lech Pankiewicz i Tomasz Filipow



Regina Musiał, Iwona Latowska, Józef Banach



Rafał Traczyk, Grzegorz Gotfryd, Grzegorz Piotrowski i Piotr Nasiadka



Edyta Bieniek i Michał Zięba



Piotr Krzywdziński, Marta Słaby, Stanisław Szpyrka i Marcin Kądziołka



Dorota Ruśkowska-Misztal, Tomasz Suś, Małgorzata Brożek, Magdalena Sokołowska-Gawrońska



Piotr Piotrowski, Angelika Mazur, Bartłomiej Szczoczarz

Dla Zbigniewa Kwinty zdanie klientów jest w prowadzeniu biznesu najważniejsze

Przedsiębiorca z Olkusza działa w biznesie już od 27 lat. Co wyróżnia go spośród innych i za co został również doceniony przez Czytelników w plebiscydie „Osobowość Roku” to podejście do klientów.

- Ogromnie się cieszę. Już sam fakt nominacji był dla mnie dużą sprawą - mówi Zbigniew Kwinta, założyciel Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych i Transportowych, przedsiębiorca pogrzebowy.

Wyniki głosowania okazały się dla niego wielką i przyjemną niespodzianką. - Jestem przedstawicielem branży, która pozostaje przecież w cieniu, działa w ciszy i spokoju. Trudno tutaj o rozgłos, chociaż wiadomo, że prędzej czy później będziemy potrzebni każdemu człowiekowi. Tym bardziej fakt, że udało się zdobyć aż tak wielkie poparcie, stanowi dla mnie ogromną satysfakcję - podkreśla Zbigniew Kwinta.

Uzasadnienie nominacji dla jego kandydatury pokazało,

że jest przedsiębiorcą, który odbiega od powszechnie obowiązującego wizerunku.

Zgłaszający jego osobę do plebiscytu zwrócił uwagę na zorientowanie firmy prowadzonej przez Zbigniewa Kwintę na realizację idei „pomocy ludziom w potrzebie”.

Sam przedsiębiorca też przyznaje, że naczelną dewizą jego firmy jest pomoc ludziom, kiedy nie mogą sami unieść brzemienia, jakim jest śmierć bliskiej im osoby. - Dlatego dokładamy wszelkich starań o wykazanie w takiej chwili jak największego taktu i zrozumienia dla problemów, z którymi spotyka się zrozpaczona rodzina i bliscy zmarłego - podkreśla Zbigniew Kwinta.

Firmę założył z chęci niesienia pomocy właśnie takim osobom, które zostały dotknięte największym bólem, stratą bliskiej osoby.

- Nauczony smutnym doświadczeniem przy organizacji pogrzebu bliskiej mi osoby stwierdziłem, że można w tej



ZBIGNIEW KWINTA
założyciel Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych i Transportowych, przedsiębiorca pogrzebowy

dzielninie zrobić wiele dobrego - wyjaśnia olkuski przedsiębiorca.

Uważa, że jest to szczególnie istotne w obecnych czasach przewartościowania i stechnicyzowania różnych pojęć i zachowań ludzi.

Nie ukrywa, że to podejście stoi także za tym, że jego firma zdobywa coraz więcej klientów i umacnia pozycję w branży.

- Fakt, czy dany zakład działa z powodzeniem, zależy od klientów, także w naszym przypadku. To oni wszystko weryfikują. Jeśli coś robimy, to zawsze staramy się patrzeć, jak to będzie odbierane - mówi Zbigniew Kwinta.

Jego firma jest obecna na rynku już od 27 lat. - Gdy zaczęliśmy działalność w 1992 roku, to wyglądało trochę na przysłowiową partyzantkę. Rolę karawanów pełniły przystosowane do tego żuki czy nyski. Z czasem to wszystko się zmieniało. Oczekiwania klientów wymusiły zmiany - wspo-

mina przedsiębiorca z Olkusza. Jak dodaje, na każdym etapie rozwoju firmy starał się, by jej usługi odpowiadały na to zapotrzebowanie. Nie tylko od strony organizacyjno-technicznej, ale równie ważnej tej drugiej, chociaż mniej widocznej, do której nawiązuje dewiza jego firmy.

- Zdamy sobie sprawę, że za jednym zadowolonym klientem będzie wielu kolejnych, bo jak zdążyłem się przekonać, tzw. reklama szeptana jest ogromnie skuteczna - zaznacza przedsiębiorca.

To też stara się przekazywać swoim pracownikom i przy okazji zwraca uwagę, że powodzenie jego firmy to także wielka ich zasługa. - Zawsze powtarzam, szanujmy się nawzajem, a będzie wszystko dobrze - dodaje Zbigniew Kwinta.

To nie pierwszy raz, gdy został doceniony. Dwa lata temu był laureatem „Trojaka Olkuskiego”, nagrody przyznawanej najlepszym przedsiębiorcom na terenie gminy Olkusz.

Jakość i najwyższe standardy

W Krakowie najwięcej głosów w naszej akcji zdobył Marek Maj. To przedsiębiorca, który nie boi się ryzyka inwestycji. Pozwoliło mu to na stworzenie jednej z najprężniej rozwijających się firm w Małopolsce.

Swoją firmę założył ponad 30 lat temu. Przez ten czas udało mu się zbudować dynamicznie rozwijające się przedsiębiorstwo, które rozpoznają nie tylko mieszkańcy Małopolski, ale także przedsiębiorcy z całego świata.

Laureat naszej akcji w swojej pracy stawia przede wszystkim na tworzenie najwyższych standardów bezpieczeństwa, które stają się wzorem do naśladowania dla globalnych konkurentów. „Naszą misją jest dostarczanie świeżego powietrza i dbanie o komfort oraz ochronę zdrowia ludzi, a także ich mienia we wszystkich rodzajach budynków” - czytamy na stronie internetowej firmy SMAY.

Grupa stworzona przez Marka Maję ma już ponad 12 tysięcy klientów oraz 250 zrealizowanych projektów i 3 hale produkcyjno-magazynowe. „Jesteśmy producentem wyso-



MAREK MAJ
założyciel firmy SMAY

kiej jakości akcesoriów, urządzeń i systemów wentylacyjnych, które spełniają najwyższe standardy obowiązujące na terenie Unii Europejskiej” - pisze pan Marek.

Przedsiębiorstwo specjalizuje się między innymi w produkcji urządzeń i systemów wentylacji pożarowej oraz w dostarczaniu systemów regulacji i dystrybucji powietrza w budynkach.

Rozwiązania proponowane przez przedsiębiorstwo znaj-

dują zastosowanie w każdym obiekcie. Produkty firmy SMAY są instalowane w prestiżowych budynkach biurowych, mieszkalnych, centrach handlowych, a także hotelach, szpitalach i laboratoriach, w budowlach przemysłowych w całej Polsce, a także za granicą.

Firma prowadzona przez pana Marka wielokrotnie zdobywała prestiżowe nagrody branżowe, m.in. „Branża nas lubi”. Tytuł Osobowości Roku jest kolejną z nich.

W biznesie ważna jest wizja

Nie ma gotowej recepty. W biznesie nie można usiąść i zrobić tylko kalkulacji, z której dowiemy się, że za chwilę będzie fabryka, firma i zyski. W biznesie ważna jest wizja, pomysł - mówi Stanisław Gągała.

Współzałożyciel i prezes Zarządu firmy Gold Drop Sp. z o.o. W 2012 r. został odznaczony przez prezydenta RP Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Laureat „Osobowości Roku 2016”.

Z wykształcenia jest historykiem, swoją karierę zawodową zaczął jako nauczyciel, potem przez wiele lat pełnił funkcje kierownicze w sektorze społeczno-gospodarczym. Po trzyletnim pobycie w USA - od 1991 r. - zajął się organizowaniem firmy produkującej środki czystości, w której do dziś prezesuje.

28 lat istnienia Gold Drop wypełnione było rozwijaniem firmy i umacnianiem jej pozycji na rynku chemii gospodarczej. Obecnie jest to średniej wielkości przedsiębiorstwo, zatrudniające blisko 200 osób. Firma wypracowała znaczącą pozycję na rynku i dała się poznać jako solidny partner.



STANISŁAW GĄGAŁA
prezes firmy Gold Drop

Oprócz podstawowej działalności produkcyjno-handlowej, na którą przede wszystkim jest skierowana uwaga firmy, Gold Drop kładzie także duży nacisk na dobrą współpracę z lokalną społecznością, podejmując wiele akcji charytatywnych w regionie. Taka działalność wpisała się już w strategię przedsiębiorstwa, a Stanisław Gągała uważa, że lepiej jest „być niż mieć”.

Jest laureatem wielu prestiżowych nagród, takich jak:

„Srebrny Talar”, tytuł Menedżera Roku przyznany przez Sąddecko-Podhalańską Izbę Gospodarczą, czy zaszczytne wyróżnienie „Biznesmen z Klasą”, przyznane przez Małopolski Instytut Samorządu Terytorialnego i Administracji.

Stanisław Gągała, z zawodu historyk, przez jakiś czas pracował jako nauczyciel historii i ta nadal go pasjonuje.

Jest także zapalonym kibicem piłkarskiego klubu FC Barcelona.

KULTURA

NOWY SĄCZ

Janusz Michalik

kierownik
działu artystycznego
Miejskiego Ośrodka Kultury
w Nowym Sączu



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Pan Janusz z Miejskim Ośrodkiem Kultury w Nowym Sączu związany jest od 1981 roku. W 2016 roku obchodził 35-lecie swojej pracy w MOK-u oraz 20-lecie Jesiennego Festiwalu Teatralnego, którego jest animatorem od początku. Na co dzień jest po prostu instruktorem teatralnym, reżyserem, aktorem i poetą w jednej osobie. Wy-

kształcił kilka pokoleń aktorów, których możemy oglądać na ekranach telewizorów i teatralnych deskach. Wśród nich są, Kasia Zielińska, siostry Chapkówny, Filip Pławiak, Katarzyna Ucherska czy Andżelika Kurowska. - Czuję ogromną satysfakcję, widząc ich na deskach profesjonalnych teatrów czy na ekranie - mówi pan Janusz.

TARNÓW

Szymon Łucyków

wiceprezes
Fundacji Impuls Rozwoju



FOT. ARCHIWUM

Szymon jest obecnie studentem pierwszego roku studiów magisterskich na kierunku filologia polska w tarnowskiej Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej. Od nieco ponad roku angażuje się również społecznie w Fundacji Impuls Rozwoju. - Odpowiadam w niej przede wszystkim za obszar związany z kulturą, a więc koncerty, wystawy, warsztaty - opowiada laureat naszej akcji. W ubiegłym roku koordy-

nował m.in. takie wydarzenia jak Ogólnopolski Konkurs Poetycki Zainspirowani Dobrem 2018 czy koncert charytatywny Szpetni „Trzy miłości” w Szczu-cinie. Oprócz pracy w fundacji, Szymon angażuje się również w projekty studenckie. Tworzy m.in. uczelnianą gazetę Ad Astra. Zwycięstwo w etapie powiatowym plebiscytu jest dla niego dużą motywacją do dalszego działania.

POWIAT DĄBROWSKI

Joanna Gwóźdź

bibliotekarka
ze Szkoły Podstawowej
w Radgoszczy



FOT. ARCHIWUM

Obcowanie z książką od najmłodszych lat nie było pani Joannie obce, gdyż założycielem Gminnej Biblioteki Publicznej w Radgoszczy i wyjątkowym pasjonatem, który zaszczerpił jej miłość do książki, był jej dziadek Marian Wolak. Teraz ona, kontynuując rodzinne tradycje, prowadzi czytelnię w radgoskiej szkole. Prowadzi także liczne akcje propagujące czytelnictwo. M.in. jest pomysłodawczynią

akcji bookcrosingowej z sową. W jej ramach przed biblioteką szkolną ustawiono półeczkę w kształcie sowy, w której wszyscy chętni zostawiają swoje - godne polecenia - książki. Każdy może książkę zabrać, przeczytać i odłożyć z powrotem do sowiej dziupli. Drugą pasją naszej laureatki jest muzyka. Swoimi występami wokalnymi uświetnia wydarzenia kulturalne w gminie Radgoszcz.

POWIAT BOCHEŃSKI

Agnieszka Pukowska

animator kultury



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Z wykształcenia jest filologiem rosyjskim, ukończyła również studia doktoranckie z zakresu językoznawstwa. Zmieniła jednak plany po przeprowadzce z Krakowa na wieś. Postanowiła działać lokalnie i w Bochni założyła klub dla dzieci Orinoko wraz z kawiarenką. Oferował on zajęcia dla dzieci, prywatną świetlicę, imprezy urodzinowe oraz półkolonie i wyjazdy ferryjne oraz wakacyjne.

Niewiele później rozpoczęła pracę z dziećmi w parafii Gierczyce. Razem z Ryszardem Palczewskim i przy wsparciu Wirginii Kałuży zorganizowała scholę dziecięcą. Obecna działalność scholi to koncerty, wyjazdy, warsztaty, współpraca z muzykami i nauczycielami śpiewu. Aby móc pozyskiwać środki na funkcjonowanie scholi, założyła z mężem Stowarzyszenie zrzeszające pięć osób.

POWIAT GORLIKI

Jan Malisz

twórca
Kapeli Maliszów



FOT. ARCHIWUM

Pochodzi z Męciny Małej w Beskidzie Niskim. To muzyk, multiinstrumentalista, budowniczy i kolekcjoner instrumentów, pasjonat muzyki tradycyjnej, rzeźbiarz, stolarz, cieśla. Jest samoukiem, a pierwszych lekcji gry na instrumentach udzielał mu ojciec Józef Malisz, który jeszcze w latach trzydziestych ubiegłego wieku grywał na weselach jako skrzypek. Z dziećmi, Zuzanną i Kacprem,

założył Kapelę Maliszów. Inspirować się tradycyjną muzyką swojego regionu, czyli tańcami i przyspiewkami z okolic powiatu gorlickiego. Kapela czerpie także inspiracje z tradycyjnej muzyki ludów zamieszkujących Karpaty. Zespół tworzy również własne utwory o charakterze polskim, w oparciu o wypracowany już styl. Ich płyty cieszą się uznaniem zarówno krytyków, jak i fanów muzyki folk.

POWIAT CHRZANOWSKI

Leszek Nowak

wokalista, muzyk zespołu
Sztynywny Pal Azji



FOT. ARCHIWUM GK

Leszek Nowak to rodowity chrzanowianin, współzałożyciel - z grupą przyjaciół - legendarnego zespołu Sztynywny Pal Azji, który święcił swoje sukcesy w latach 80. i 90. minionego wieku. Ich największe hity to: „Europa i Azja”, „Wieża radości, wieża samotności” i „Łoże w kolorze czerwonym”. Zespół wystąpił m.in. na festiwalu w Opolu. Leszek Nowak kilka razy przerywał swoją ka-

rierę sceniczną i rozstawał się z zespołem, z którym obecnie - od 2014 r. - znów występuje. Jest wokalistą, ale gra również na gitarze elektrycznej. Jest absolwentem Szkoły Muzycznej I stopnia w Chrzanowie, gdzie uczył się gry na fortepianie. Jego syn Maciej poszedł w ślady ojca i kultywuje rodzinną tradycję. Jest wokalistą i liderem zespołu EDER.

POWIAT KRAKOWSKI

Mariusz Mazur

muzyk



FOT. ARCHIWUM

Mariusz Mazur to człowiek całkowicie oddany dzieciom oraz wielkiej pasji - muzyce. Zamiłowanie do organów przejawiał już od najmłodszych lat. Laureat naszej akcji jest twórcą i dyrygentem Młodzieżowego Zespołu Mazureczek. Ponadto pan Mariusz jest także pomysłodawcą Jurajskiej Orkiestry Dętej z Racławic i Czubrowic, instruktorem Zespołu „Czubrowiaczy”. Na co dzień pracuje jako organi-

sta w kościele Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Racławicach. Ukończył m.in. Archidiecezjalną Szkołę Organistowską w Krakowie. „Z pasją i ogromnym zaangażowaniem przekazuje całą wiedzę i umiejętności naszym pociechom” - piszą rodzice członków zespołu i dodają: „Swoim wyjątkowym głosem i oprawą muzyczną uświetnia każdą mszę świętą”.

POWIAT LIMANOWSKI

Krystian Kubowicz

wokalista, występował w Eurofestiwalach



FOT. FACEBOOK

Krystian Kubowicz ma 21 lat. Pochodzi z Kasiny Wielkiej, ale na co dzień mieszka i uczy się w Krakowie. Muzyką pasjonuje się od najmłodszych lat. Zanim rozpoczął profesjonalną karierę muzyczną, swoich sił próbował w sporcie. Biegał na nartach, tak jak wszystkie dzieci w Kasinie Wielkiej, dla których niedoścignionym idolem była i jest Justyna Kowalczyk. Krystian jest laureatem

wielu prestiżowych festiwalu, zarówno krajowych, jak i zagranicznych. - Moim hobby jest sport, pływanie i siatkówka. W wolnym czasie gram na guzikówce i fortepianie - mówi wokalista. Muzyka i śpiewanie jest dla niego wszystkim. Krystian Kubowicz to utalentowany wokalista. Jest uczniem Krakowskiego Instytutu Sztuki Wokalnej. Ćwiczy pod okiem Katarzyny Godzisz.

POWIAT NOWOSĄDECKI

Piotr Krzywdziński

lider zespołu Ciupaga



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Piotr Krzywdziński to lider zespołu Ciupaga z Łącka. Wraz z przyjaciółmi z kapeli koncertuje i rozstawia muzykę folkową w każdym rejonie Polski. Swoją miłością do kultury i tradycji góralskiej dzieli się z najmłodszymi, ucząc ich gry na skrzypcach w Szkółce Muzykowania Ludowego w Łącku. Jego podopieczni wystąpili razem z zespołem na jednym z koncertów charytatywnych.

Piotr Krzywdziński działając w swoim regionie, prowadzi zajęcia w Powiatowym Młodzieżowym Domu Kultury w Starym Sączu. „Ciupaga” angażuje się także w pomoc potrzebującym, poprzez branie udziału w różnych wydarzeniach i akcjach charytatywnych. Zespół w żywiołowy sposób gra radosną muzykę góralską, która w regionie nowosądeckim cieszy się ogromną popularnością.

POWIAT PROSZOWICKI

Arkadiusz Marzec

strażak-ochotnik, sympatyk muzyki



FOT. ARCHIWUM

Prezes zarejestrowanego w maju ubiegłego roku Stowarzyszenia Orkiestra Dęta Floriana w Kościelecu. To bodaj najmłodsza orkiestra w powiecie proszowickim, ale bardzo aktywna. Można ją usłyszeć podczas uroczystości kościelnych, patriotycznych (obchody 100-lecia odzyskania niepodległości w Proszowicach), rozrywkowych, a nawet sportowych. To, że zespół jest tak prężny i pre-

zentuje dobry poziom artystyczny, to w ogromnej mierze zasługa Arkadiusza Marca, który jako członek OSP Kościelec należał do głównych inicjatorów jego powstania, a teraz dba o to, by muzykom niczego nie brakowało. Sam gra w orkiestrze, jest jej sponsorem i do brym duchem. A wszystko to udaje mu się, choć z racji obowiązków zawodowych większość czasu spędza za granicą.

POWIAT MIECHOWSKI

Katarzyna Kornaś

muzyk, dyrygent, trener wokalny



FOT. ARCHIWUM

Wiedzę oraz cenne umiejętności Katarzyna Kornaś zdobywała w miechowskiej szkole muzycznej, w Krakowie, a także Lublinie i Warszawie. - Wciąż doskonalam swoje umiejętności i warsztat poprzez uczestnictwo w wielu kursach, warsztatach, seminariach ogólnopolskich i międzynarodowych dla dyrygentów oraz trenerów wokalnych - informuje wyróżniona w akcji Osobowość Roku.

Pani Katarzyna pracuje z przedstawicielami wszystkich grup wiekowych, od dzieci po dorosłych. Podczas zajęć zawsze jest zaangażowana na 100 proc. W 2018 roku Katarzyna Kornaś wraz ze swoimi wychowankami kilkakrotnie stawiała na podium podczas różnorodnych konkursów. Wyróżnienie w naszej akcji jest dla niej nagrodą za zaangażowanie i ciężką pracę.

POWIAT OLSZYSTKI

Paulina i Marek Babuła

fotografowie



FOT. ARCHIWUM GK

Samy o sobie mówią, że są duetem ludzi młodych z pozytywnym nastawieniem do życia. Przyznają, że również szukali drogi, którą chcieliby kroczyć przez życie i czerpać z tego satysfakcję. Przyszedł taki moment, że zrezygnowali z pracy na etacie i od kilku lat zajmują się fotografią ślubną. Podkreślają, że ta praca daje im ogrom satysfakcji, bo dzięki niej mają okazję obserwować ludzi za kochanych. Za każdym razem

ich to wzrusza i równocześnie sprawia niebywałą radość. Z drugiej strony, czują odpowiedzialność za ważne zadanie do wykonania i zdają sobie sprawę, że przygotowują pamiątkę z najpiękniejszego dnia w życiu młodej pary. Dlatego też stale doskonalą swoje umiejętności i warsztat, wychodząc z założenia, że człowiek uczy się całe życie i nabiera doświadczenia wraz z kolejnymi wyzwaniami.

POWIAT SUSKI

Małgorzata Kłapyta

opiekun Grupy Artystycznej SYNAPSY ze Stryszawy



FOT. FACEBOOK

Pani Małgorzata wspiera działalność i opiekuje się grupą artystyczną Synapsy ze Stryszawy. To grupa, która realizuje pomysły pt. „Znani, ciekawi, a nieznani...”. Zakłada on „odkrywanie” na nowo znanych i ciekawych postaci Stryszawy. - Chcemy działać artystycznie i społecznie - zapowiadają członkowie grupy. W grudniu grupa przygotowała Wieczór Wspomnień, który przyciągnął

do Gminnego Ośrodka Kultury w Stryszawie mnóstwo osób. Wspominano m.in. kardynała Stefana Wyszyńskiego i innych duchownych. Wcześniej grupa organizowała także wieczorki poezji. Nakręciła również film promujący Beskidzkie Centrum Zabawki Drewnianej. Prowadzona przez panią Małgorzatę grupa została doceniona nagrodą starosty suskiego w 2017 roku.

POWIAT MYŚLENICKI

Dorota Ruśkowska-Miszał

dyrektorka Teatru w Stodole w Myślenicach



FOT. ARCHIWUM

Długo można by wymienić profesje Doroty Ruśkowskiej-Miszał. To artystka o wszechstronnych umiejętnościach. Przede wszystkim jest założycielką i dyrektorką Teatru w Stodole w Myślenicach, który integruje i wspiera młode talenty aktorskie. - Jesteśmy dumni z pani Doroty - mówią jej wychowankowie. W 2011 roku pani Dorota została uhonorowana tytułem Osobowości Ziemi Myślenickiej.

Wyróżniona w naszej akcji jest także konferansjerką, animatorką kultury, jurorem wielu konkursów recytatorskich i przeglądów teatralnych, a także laureatką złotej odznaki recytatora. Pojawiała się także na dużym i małym ekranie. W 2011 roku gościła na planie serialu „Julia”. Mieszkańcy Myślenic oceniają ją jako osobę zaangażowaną i empatyczną.

POWIAT OŚWIĘCIMSKI

Konrad Zemlik

dziennikarz portalu eurowizja.org, specjalista od mediów społecznościowych, menedżer wydarzeń



FOT. ARCHIWUM GK

Ma 25 lat. Pochodzi z Jawiszowic w gminie Brzeszcze, a obecnie mieszka w Warszawie. Jak sam o sobie mówi, urodził się w roku debiutu Polski w Konkursie Piosenki Eurowizji. Śledzi to widowisko od 2003 roku. To zainteresowanie doprowadziło go do redakcji portalu @eurowizja.org, prowadzonego przez Stowarzyszenie Miłośników Konkursu Piosenki Eurowizji OGAE Polska. Jest człowie-

kiem bardzo aktywnym. Nie lubi monotonii w życiu. Dlatego poza działalnością dziennikarską zajmuje się organizowaniem koncertów i innych wydarzeń kulturalnych w Polsce oraz za granicą. Przy tej okazji wspiera młode talenty muzyczne. Jest także specjalistą ds. marketingu internetowego. Zawsze stara się także znaleźć czas na bieganie, regularnie ćwiczy na siłowni.

POWIAT TARNOWSKI

Rafał Traczyk

organizator imprez w Gminnym Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie



FOT. ARCHIWUM

Od pięciu lat zawodowo związany jest z Gminnym Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie. Wcześniej był członkiem m.in. big bandu jazzowego, działającego przy tej placówce. Z wykształcenia jest muzykiem. Ukończył Uniwersytet Rzeszowski na kierunku wychowanie muzyczne oraz drugi stopień szkoły muzycznej. Jest saksofonistą i występuje na scenie przy różnych oka-

zjach. Jako pracownik radłowskiego Centrum Kultury zajmuje się organizacją imprez oraz ich nagłaśnianiem i akustyką. - Odpowiadam też za profesjonalną salę prób, która znajduje się w naszym centrum - zaznacza Rafał Traczyk. Przyznaje, że był zaskoczony zgłoszeniem go do plebiscytu i tym bardziej cieszy się ze zwycięstwa w swojej kategorii w powiecie tarnowskim.

POWIAT TATRZAŃSKI

**Beata
Sabała-Zielińska**

dziennikarka, pisarka



FOT. FACEBOOK

Rodowita góralka przez lata związana z Radiem Zet. Była kopiańską korespondentką tej rozgłośni. Po przygodzie radiowej skupiła się na pisaniu książek. Jej pierwsza książka - napisana wspólnie z Pauliną Młynarską - „Zakopane odkopane”, była swoistym przewodnikiem o rozmaitych zakamarkach Zakopanego nie wszystkim znanych.

Tam też opowiadała o swoim doświadczeniu radiowym w górach. Sabała-Zielińska napisała także drugą część tej książki: „Zakopane - nie ma przebaczyć!”. Na swoim koncie ma także książkę wywiad z Ewą Berbeką - „Jak wysoko sięga miłość? Życie po Broad Peak”, a ostatnio w księgarniach ukazała się jej najnowsza książka „TOPR. Żeby inni mogli przeżyć”. **(LB)**

POWIAT WADOWICKI

**Paweł
Jarosz**

dyrektor Ogniska Pracy Pozaszkolnej, twórca teatru dzieci i młodzieży, autor najśłynniejszej w historii wadowickiej piosenki



FOT. ARCH. PRYWATNE FACEBOOK

Miał 14 lat, gdy skomponował „Moje miasto Wadowice”. Teraz tę piosenkę znają wszyscy wadowiczanie i każdy turysta, który odwiedzi to miasto ok. godz. 14. Można jej posłuchać codziennie, gdyż jest zawsze o tej porze odtwarzana na Rynku, a kiedyś była nawet odpłatnie rozpowszechniana w formie dzwonek do telefonów komórkowych.

- Gdyby nie spotkania z papieżem, ta pieśń nigdy by nie zaistniała i nie robiłaby takiej furory - przyznaje Paweł Jarosz i dodaje, że pomógł mu w tym Adam Dec, instruktor z Wadowickiego Domu Kultury. Teraz Jarosz poszedł w jego ślady. Też pracuje z młodymi ludźmi, tworząc z nimi spektakle teatralne i musicale. W ub. roku kilka z nich miało premiery.

POWIAT WIELICKI

**Marta i Ireneusz
Trybulcowie**

artyści, promotorzy muzyki, Grodkowice



FOT. ARCHIWUM

Założyciele grupy Camerata Cracovia, jednego z najdłuższych działających (od 1987 r.), związanych z Krakowem zespołów muzyki dawnej. Znakomici animatorzy życia muzycznego, którzy przywracają pamięć o dokonaniach dawnych kompozytorów, m.in. Władysława Żeleńskiego. To dzięki Marcie Trybulce (soprano) i Ireneuszowi Trybulcowi (lutniści) Pałac Żeleńskich

w Grodkowicach stał się „świątynią muzyki”. Nie tylko tej dawnej, czy z XIX wieku, bo na koncertach gościli tam także m.in. Jan Oberbek i Krzysztof Ścierański. Wydarzenia organizowane przez państwa Trybulców - także m.in. w „Jabłoniowym Sadzie” w Miechowie i krakowskim Dworku Czeczów - to zawsze gwarancja muzyki z najwyższej półki.

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA

NOWY SĄCZ

**Krystyna
Kronenberger**

prezes Zarządu Stowarzyszenia Sądeckich Amazonek



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Krystyna Kronenberger jest prezesem Zarządu Stowarzyszenia Sądeckich Amazonek. Ze stowarzyszeniem jest związana od 2009 roku. Wówczas sama zachorowała na raka piersi. Postanowiła pozostać z Amazonkami na dłużej i pomagać innym kobietom, które zmagają się z tą ciężką chorobą, jaką jest rak. Pani Krystyna nie boi się wyz-

wań, zawsze była osobą czynnie biorącą udział w różnych projektach. Stara się pozyskiwać środki na działalność i dalszy rozwój stowarzyszenia, bo wie, że ich wsparcie daje siłę chorym i pozwala im wrócić do normalnego życia, które wiodły, zanim zachorowały. Jest to dla niej bardzo ważne, że może pomagać innym kobietom.



FOT. ANNA KACZMARZ

Osobowości Roku 2018 w Małopolsce w kategorii Działalność społeczna i charytatywna: Marcin Ruta i Beata Drużkowska

TARNÓW

**Jacek
Brzeziński**

wiceprezes zarządu Yabimo



FOT. ARCHIWUM

Na co dzień pracuje w prężnie rozwijającej się firmie, która działa w branży budownictwa przemysłowego. W wolnych chwilach trenuje sport. Od kilku lat jego wielką pasją stały się ekstremalne biegi z przeszkodami. Nie jest też obojętny na los potrzebujących. Angażuje się w Szlachetną Paczkę. Co roku odwiedza też Jednostkę Wspierającą Rodzinę w Dąbrowie Tarnowskiej. Podopiecznym

ośrodka wręcza mikołajkowe paczki, a także opowiada o swojej sportowej pasji. Jacek Brzeziński przygotowuje się teraz do biegu Runmageddon, który odbędzie się na Saharze. Przy tej okazji również zorganizuje zbiórki dla dzieci z Powiśla Dąbrowskiego. Mężczyzna organizuje też w Tarnowie zloty motocyklowe. Są one kolejną okazją do zebrania datków dla potrzebujących osób.

POWIAT BRZESKI

**Roman
Kapuściński**

właściciel F.H.U. Capuccino



FOT. FACEBOOK

Ma 21 lat, ukończył szkołę zawodową w Szczurowej, teraz uczy się w Liceum Ogólnokształcącym dla Dorosłych w Brzesku - w maju zdaje maturę. Gdy miał 4 lata, w wypadku samochodowym zginął jego ojciec. Romana i jego piątkę rodzeństwa wychowuje od tego czasu mama. Jeszcze jako uczeń szkoły zawodowej Romek założył portal lokalny Capuccino.eu, którego fanpage ma już ponad sześć ty-

sięcy polubień. Z dziennikarstwem i relacjonowaniem wydarzeń wiąże poważne plany, niedawno założył własną firmę. Przez ostatnie 2 lata wraz z kolegami organizował akcje zbiórki karmy dla bezdomnych zwierząt ze schroniska w Borku. Za pierwszym razem udało się zebrać w sklepach pół tony karmy, rok później 600 kg. Teraz znowu podejmą akcję, by zebrać jak najwięcej potrzebnej karmy.

POWIAT CHRZANOWSKI

**Michał
Martyna**

naczelnik wydziału kryminalnego Komendy Policji Powiatowej w Chrzanowie



FOT. ARCHIWUM GK

Policjant z zawodu, a z zamiłowania strażak, wędkarz, pszczołarz i restaurator starych samochodów. Podinsp. Michał Martyna, naczelnik wydziału kryminalnego Komendy Policji Powiatowej w Chrzanowie, od 26 lat służy w policji. W listopadzie ub. roku odebrał wyróżnienie w plebiscycie „Policjant Roku 2018”. Doceniono go nie tylko za działalność zawodową, ale również społeczną i charyta-

tywną. Jako uczeń służył w jednostce Ochotniczej Straży Pożarnej w Rozkochowie, a obecnie wspiera tamtejszą młodzież. Stara się odciągnąć ją od komputerów. Aktywnie działa nie tylko na rzecz OSP, ale też Klubu Wędkarskiego „Karasz”. Dba o stawy w Rozkochowie i organizuje tam imprezy dla całych rodzin. Po przejściu na emeryturę zamierza jeszcze mocniej zaangażować się w działalność społeczną.

POWIAT DĄBROWSKI

Krystyna Kupiec

prezes
Koła Gospodyń Wiejskich
w Radgoszczy



FOT. ARCHIWUM

Pani Krystyna w radgoskim Kole Gospodyń Wiejskich działa od dziesięciu lat. Przez ostatnie dwa pełni w nim funkcję prezesa. Razem z innymi członkiniami KGW co roku organizuje m.in. Dzień Kobiet czy spotkania dla seniorów. Pani Krystyna z innymi paniami przygotowuje również wieńce dożynkowe. W ubiegłym roku wykonany przez nie wieńiec zdobył pierwsze miejsce na dożynkach po-

wiatu dąbrowskiego. Niedawno Krystyna Kupiec uczestniczyła w akcji charytatywnej na rzecz ciężko chorej mieszkanki Radgoszczy. Panie z KGW przygotowały między innymi pyszne wypieki, które później sprzedawano mieszkańcom, a cały dochód został przekazany dla potrzebującej wsparcia dziewczynki. - Bardzo fajnie, że możemy komuś pomóc - zaznacza.

POWIAT MIECHOWSKI

Jadwiga Zięba

naczelnik
Urzędu Pocztowego
w Miechowie



FOT. ALEKSANDER GĄCZARZ

Jadwiga Zięba pracuje na miechowskiej poczcie już 42 lata, z czego ponad 20 jako naczelnik. Dzięki jej zaangażowaniu Miechów może pochwalić się wyjątkowym dorobkiem walorów filatelistycznych. Pani Jadwiga dba o to, by każde ważne wydarzenie, rocznica itp. była upamiętniona okolicznościowymi kartami, znaczkami, a najczęściej całymi zestawami walorów, które mają dużą wartość kolek-

cjonerską. - Aby takie wydawnictwa się ukazywały, władze samorządowe muszą o pewnych wydarzeniach informować i tak się właśnie u nas dzieje. A że ja tu się urodziłam, tu chodziłam do szkół, też staram się do tego coś dodać - mówi. Pani Jadwiga jest również sekretarzem Miechowskiego Stowarzyszenia Miłośników Odnowy Zabytków, a także udziela się w Towarzystwie Przyjaciół Sztuki.

POWIAT NOWOTARSKI

Marian Nowak

dyrektor
Zespołu Szkół Centrum
Kształcenia Rolniczego
w Nowym Targu



FOT. ARCHIWUM SZKÓŁ

Marian Nowak do plebiscytu Osobowość Roku 2018 został zgłoszony za to, że w kierowanej przez siebie szkole stworzył wspólnotę uczniów zaangażowanych m.in. w pomoc charytatywną i promocję regionu. Bardzo prężna szkoła organizuje co roku akcje krwiodawstwa czy liczne konkursy, na które zapraszani są różni goście. Jednym z najważniejszych jest konkurs na „dobry chleb”, pod-

czas którego uczniowie pieką własne bochenki. Pan Marian to prawdziwy pedagog - z powołania i pasji. Ma 61 lat. Zespołem Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Augustyna Suskiego w Nowym Targu kieruje od 1990 roku. Został więc dyrektorem placówki szkolącej m.in. techników weterynarzy, cukierników czy piekarzy w wieku zaledwie 32 lat. Było to 29 lat temu!

POWIAT GORLICKI

Łukasz Brzeziński

animatore sportu
w Gorlicach,
trener
w Akademii Przedszkolaka
Glinik



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Łukasz Brzeziński jest niezwykłym pasjonatem piłki nożnej. Miłością do tego sportu stara się zarażać także najmłodszych. Na treningi skrzatów, prowadzone przez trenera Brzezińskiego, przychodzą prawdziwe tłumy. Trudno się dziwić, bo poza atrakcjami sprawnościowymi i krótkimi rozgrywkami piłkarskimi, są turnieje, klubowe spotkania świąteczne. Dbą nawet o to, aby

każdy młody zawodnik został odpowiednio uhonorowany w dniu swoich urodzin. Tort to zawsze miła niespodzianka, którą organizuje trener, podobnie jak mikołajkowe paczki, czy puchar miesiąca dla najlepszego zawodnika. Nic to, że wielu skrzatów jeszcze nie umie odnaleźć się na boisku. Wszystko w swoim czasie. Chodzi o to, by sport był dla nich przyjemnością.

POWIAT MYŚLENICKI

Małgorzata Zbrożek

prezes
Stowarzyszenia „Granica”
w Sierakowie



FOT. PAWEŁ REŚZKA

Kilka lat temu wpadła na pomysł, aby w starym domu, który kiedyś kupili z mężem, urządzić miejsce spotkań lokalnej społeczności i coś na kształt skansenu, gdzie dzieci będą mogły dowiedzieć się, jak dawniej się żyło, jakich narzędzi używano, jakie zwyczaje kultywowano. Ostatnio dzieci mogły tam nie tylko zobaczyć darcie pierza, ale i samemu spróbować swoich sił. Pani Małgorzata sama wycho-

wała się na wsi i kocha wieś nade wszystko. Zwłaszcza swoją - Sieraków i jej przysiółek Granica, gdzie stykają się granice Dobczyc, Sierakowa i Nowej Wsi. Od nazwy przysiółka wzięło nazwę stowarzyszenie, jakie powołała kilka lat temu razem z kilkoma innymi paniami. Jego głównym celem i założeniem jest integracja mieszkańców i współpraca na rzecz lokalnej społeczności.

POWIAT OLSZANIEC

Adrian Milczarek

działacz społeczny



FOT. ARCHIWUM

Adrian Milczarek chce doprowadzić do wywiezienia resztek po spalonym wysypisku śmieci w Kluczach. Dał się poznać mieszkańcom powiatu olszanieckiego jako społecznik po pożarze nielegalnego wysypiska śmieci w Kluczach - Osa-dzie. Gdy nie widział reakcji urzędników na rozwiązanie tego problemu, zorganizował blokadę drogi wojewódzkiej nr 791 (Olszaniec - Zawiercie) na przejściu

dla pieszych znajdującym się niedaleko osiedla. Jak podkreśla, tam nie dało się żyć. Muchy i karaluchy, a nawet szczury rozłożyły się po okolicy. Ludzie w domach łapali je tysiącami. Na razie jest zimno i nie jest najgorzej, ale sprawa nadal nie jest załatwiona. Adrian Milczarek ma mandat zaufania u swoich sąsiadów. - Już dużo zrobił, wierzymy, że sprawę doprowadzi do końca - mówią jego znajomi.

POWIAT LIMANOWSKI

Justyna Tokarczyk

dyrektor
Wydziału Promocji
i Przedsiębiorczości
Starostwa Powiatowego
w Limanowej



FOT. ARCHIWUM

Justyna Tokarczyk przez 16 lat pracowała w Starostwie Powiatowym w Limanowej. Ostatnie 12 stała na czele biura promocji tej instytucji. To bardzo ciepła, inteligentna, ale też skromna osoba. Wszyscy ci, którzy mieli okazję z nią współpracować, kiedy była kierownikiem promocji, chwalą sobie jej podejście i zaangażowanie. Nigdy nikogo, nie zostawiła bez pomocy. Była inicjatorką wielu akcji charyta-

tywnych, podejmowanych na terenie powiatu limanowskiego. Ta najbardziej znana, to akcja „Zielona Chojinka”, dzięki której do wielu domów przed Świętami Bożego Narodzenia tafia pomoc nie tylko ta materialna, ale też i duchowa. Jest miłośniczką i pasjonatką podróży. Wolny czas lubi spędzać z rodziną. Lubi też czytać książki, ale zdarza się, że i wybierze się na dobry film do kina.

POWIAT NOWOSĄDECKI

Marcin Kądziołka

prezes
Zarządu Fundacji GPR
Grupa Krynicka



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Marcin Kądziołka zajmuje się fundacją od początku jej istnienia, czyli od 2016 roku. Jest prezesem Zarządu Fundacji GPR. - Nasza fundacja skierowana jest na rozwój ratownictwa górskiego, szkolenia, ale też pomoc ratownikom i ich rodzinom - mówi Kądziołka. Obszar działania organizacji jest bardzo szeroki. Nie zapominają np. o psach, które są ratownikami górskimi i też potrzebują wspar-

cia, szkoleń i rehabilitacji. Marcin Kądziołka przyznaje, że bardzo istotna dla niego jest profilaktyka i uświadamianie ludzi. Dlatego powstała Akademia GPR, której zadaniem jest edukacja. Ratownicy nie tylko uczą bezpiecznego poruszania się po górskich szlakach, ale też pokazują, jakie zagrożenia mogą na nich czekać i jak ich unikać. Fundacja prowadzi szkolenia między innymi w szkołach.

POWIAT OŚWIĘCIMSKI

Rafał Andreas

wolontariusz,
koordynator akcji
Poduszka dla Maluszka



FOT. ARCHIWUM

Rafał Andreas z Brzeszcza od ponad 15 lat - jako wolontariusz - angażuje się w różne akcje charytatywne, nie tylko w powiecie oświęcimskim. Już jako uczeń gimnazjum odkrył w sobie wielkie pokłady energii i życzliwości dla innych. Razem z grupą przyjaciół założył grupę „Charytatywni” i tak zaczął pomagać dzieciom i dorosłym. Odkąd pamięta, jest wolontariuszem Wielkiej Orkiestry Świątecznej

Pomocy, działa w Pokojowym Patroli. Współpracował również z Fundacją Śląskie Centrum Chorób Serca w Zabrzu. Z myślą o małych pacjentach Centrum, ale też innych oddziałów dziecięcych szpitali, powstała akcja „Poduszka dla Maluszka”. W grudniu ub. roku odbyła się siódma edycja. „Poduszkowy maraton” odwiedził małych pacjentów sześciu szpitali w całej Polsce.

POWIAT PROSZOWICKI

Regina Musiał

prezes
Zarządu Kółka Rolniczego
w Szklanej



FOT. ALEKSANDER GAJCZAK

Swoją energią i zapałem potrafiła zarazić mieszkańców i obudzić „uśpioną” wcześniej małą wieś w gminie Proszowice. Zapytana o swoje zasługi, odpowiada skromnie. - Najważniejsze jest chyba to, że udało mi się zgromadzić wokół siebie ludzi, którym chce się coś robić, którzy mają pomysły i chcą je realizować. O tym, że chęci i pomysłów im nie brakuje, świadczą liczne

wydarzenia, które wspólnie zorganizowali i w których uczestniczyli. Piknik z okazji Dnia Dziecka, Dni Proszowic - to tylko pierwsze z brzegu przykłady. W tej chwili pracują nad dużym projektem w postaci rewitalizacji tzw. kamieńca. - Takiego miejsca spotkań, mogącego służyć do rekreacji, uprawiania sportu bardzo w naszej wsi brakuje - podkreśla laureatka.

POWIAT TATRZAŃSKI

Edyta Bieniek

wolontariusz,
opiekun medyczny



FOT. FACEBOOK

Pani Edyta od 10 lat pracuje jako opiekun medyczny. Pomaga ludziom chorym i starszym. Jednak to nie tylko praca, ale jej życiowa misja. Bo niejednokrotnie angażuje własny czas i pieniądze, by pomóc ludziom. - Pomagam jak mogę. Np. niedawno wraz z mężem odnowiliśmy mieszkanie potrzebującej rodzinie. Sami malowaliśmy ich pokój - mówi pani Edyta. Postanowiła pomagać po tym, jak ją samą dotknęło

wiele trudnych chwil w życiu. - Jest wiele osób potrzebujących, wiele pracy. Jednak z drugiej strony jest ogromna satysfakcja z tego, co się robi. A uśmiech osoby, której się pomogło, wynagradza wszystko - dodaje kobieta, która obecnie pracuje na terenie Kościeliska. Dodatkowo Edyta Bieniek od trzech lat jest wolontariuszem świątecznej akcji „Szlachetna Paczka”.

POWIAT SUSKI

Renata Trybała

dyrektor
Szkoły Muzycznej
w Suchej Beskidzkiej



FOT. ARCHIWUM

Renata Trybała to dyrektor Szkoły Muzycznej w Suchej Beskidzkiej (I stopnia), która została nominowana, a następnie nagrodzona przez Czytelników „KraKowskiej” za rozwój placówki kształcącej muzyków. Pani magister sama naucza gry na saksofonie. Szkoła Muzyczna w Suchej Beskidzkiej działa od 1 września 2012 roku. Jest to jedyna tego typu placówka w po-

wiecie suskim i odpowiada na potrzeby mieszkańców w zakresie kształcenia muzycznego nie tylko z Suchej Beskidzkiej, ale również okolicznych gmin. O przyjęcie do szkoły mogą ubiegać się dzieci w wieku od 5 do 16 lat. Szkoła prowadzi naukę gry, m.in. na instrumentach: fortepian, organy, skrzypce, wiolonczela, gitara, akordeon, flet poprzeczny, klarnet, saksofon.

POWIAT WADOWICKI

Patrycja Kołodziejczyk

prezes
Stowarzyszenia
Otwórzmy Drzwi Na Świat



FOT. ARCHIWUM

Ma w sobie niespożyte pokłady energii i życzliwości dla potrzebujących pomocy. Swoją pasją potrafi zarazić innych. Patrycja Kołodziejczyk, założyciel i prezes Stowarzyszenia „Otwórzmy Drzwi Na Świat” z Andrychowa, walczy o prawa niepełnosprawnych dzieci. W ubiegłym roku zorganizowała pierwszy w historii swojego miasta marsz „Andrychów zaświeci na niebiesko”. Udało jej się zdobyć

szerokie poparcie dla tej akcji. Szło w nim pół tysiąca osób, dzieci i dorosłych, zdrowych i niepełnosprawnych. Demonstrowali wówczas wspólnie konieczność większego zrozumienia dla osób dotkniętych autyzmem, zwłaszcza dzieci, oraz dla niepełnosprawnych. Ich potrzeby Patrycja Kołodziejczyk rozumie doskonale, sama jest bowiem mamą dwóch chorych na autyzm chłopców.

POWIAT TARNOWSKI

Grzegorz Piotrowski

przedsiębiorca
spod Tarnowa



FOT. ARCHIWUM

Potrzebę działania i pomagania innym wyniósł z domu, za sprawą rodziców. - Potrafili mi powiedzieć: „Pamiętaj synu, rób tak, żebyś nie zrobił nikomu krzywdy, ale też potrafił pomóc drugiemu człowiekowi”. To zostało we mnie do dzisiaj - przyznaje. Od młodości lat jego autorytetem i motorem działania pozostaje tato, zdobywca tytułu „Osobowość Roku 2016”. Zasadą obu jest

m.in. to, że udało się sprowadzić do Polski rodzinę repatriantów z Kazachstanu, zapewnić im mieszkanie i pracę. P. Grzegorz zawsze chętnie angażuje się w akcje i pikniki charytatywne, z których dochód przekazywany jest ciężko chorym. Prowadząc działalność gastronomiczną, nie odmawia też pomocy placówkom sprawującym opiekę nad osobami niepełnosprawnymi i seniorami.

POWIAT WIELICKI

Rafał Ślęczka

radny miejski Wieliczki,
kierowca rajdowy



FOT. ARCHIWUM

Znany kierowca rajdowy, nauczyciel wychowania fizycznego, w latach 2014-2018 wiceburmistrz Wieliczki ds. społecznych. Przed pięciu laty jego nominacja na to stanowisko była zaskoczeniem, ale czas pokazał, że rajdowiec sprawdził się jako wiceburmistrz, zyskał zaufanie i szacunek lokalnej społeczności. Tak duży, że po ostatnich wyborach samorządowych mógł cieszyć się drugim w kolejności naj-

lepszym wynikiem spośród wszystkich kandydatów do wielickiej Rady Miejskiej. Utytułowany kierowca i pilot rajdowy, m.in. mistrz Polski w Historycznych Rajdowych Samochodowych MP 2018. Pasję łączy z działaniem społecznym. Jest inicjatorem m.in. akcji charytatywnych na rzecz osób chorych, organizowanych podczas wielickich Memoriałów im. Janusza Kuliga i Mariana Bublewicza.

SAMORZĄDNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA

NOWY SĄCZ

Michał Kądziołka

radny miejski,
przewodniczący Zarządu
os. Dąbrówka



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Michał Kądziołka to wiceprzewodniczący Rady Miasta Nowego Sącza. W wolnym czasie lubi angażować się w życie społeczne, jest jednym z inicjatorów reaktywacji Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej Dąbrówka oraz członkiem Zarządu Stowarzyszenia Orion. Pan Michał mocno angażuje się w organizowanie wydarzeń cha-

rytatywnych i sportowych. Jego zasługi na rzecz ludzi, miasta, oraz regionu zostały wielokrotnie doceniane. Został laureatem Ziamka Górczy, natomiast w 2016 roku w plebiscycie „Gazety Krakowskiej” wyróżniony był tytułem „Osobowość Roku 2016” w kategorii Samorząd i Społeczeństwo Lokalne.



FOT. ANNA KACZMARZ

Osobowości Roku 2018 w Małopolsce w kategorii Samorządność i społeczność lokalna: Grzegorz Gotfryd, Teodozja Maliszewska i Bogumił Sobczyk

TARNÓW

Arkadiusz Gładysz

rotmistrz
Watahy Rycerskiej
Stowarzyszenia
Miłośników Historii
Wataha Rycerska
im. Hetmana
Jana Tarnowskiego

Arkadiusz Gładysz to wielki pasjonat historii. Kilka lat temu ze swoimi znajomymi założył Stowarzyszenie Wataha Rycerska im. Hetmana Jana Tarnowskiego. - Razem z zapaleńcami podobnymi do mnie założyliśmy grupę i współpracując z młodzieżą pokazujemy, że czas można spędzać inaczej. Jeździmy między innymi na inscenizację bitwy pod Grunwaldem i inne podobne wydarzenia



- mówi pan Arkadiusz. Wspólnie z towarzyszami wystąpili jako statyści w kilku odcinkach „Korony królów”. W ubiegłym roku rotmistrz Watahy Rycerskiej zorganizował imprezę z okazji urodzin Tarnowa. Nie zabrakło między innymi walk rycerskich na tarnowskim Rynku i uroczystego pochodu. Arkadiusz Gładysz z kompanami bierze również udział w sprzątaniu cmentarzy wojennych.

POWIAT CHRZANOWSKI

Bartłomiej Gębala

wicestarosta
chrzanowski



Bartłomiej Gębala to przykład dla młodych osób, które chciałyby zaistnieć w samorządzie. Jako radny wykazywał się niezwykle dużą aktywnością. Często upominał się o drobne sprawy, lecz niezwykle ważne dla mieszkańców danego osiedla. Jako jeden z pierwszych zainteresował się losami Szpitala Powiatowego w Chrzanowie, nim ten na dobre pogrążył się w długach.

Podczas minionej kadencji jako opozycjonista miał ograniczone pole działania. Systematycznie pnie się jednak po szczeblach samorządowej hierarchii. Teraz jako wicestarosta chrzanowski może skutecznie realizować swoje pomysły i rozwiązywać problemy. Konsekwentnie dąży do celu i nie zniechęcają go niepowodzenia. Dba o transparentność władzy.

POWIAT KRAKOWSKI

Piotr Piotrowski

wójt
gminy Mogilany



Piotr Piotrowski jest absolwentem ogólnokształcącej szkoły muzycznej I i II stopnia. Studiował także na Papieskiej Akademii Teologicznej (dziś Uniwersytet Papieski) w Krakowie. Jego politycznym debiutem były wybory samorządowe w 2014 roku. Pan Piotr kandydował na wójta, bo - jak mówi - wypowiali go sami mieszkańcy. Udało mu się pokonać konkurencję zarówno w 2014 jak i 2018

roku, kiedy ubiegał się o reelekcję. Podczas dwóch kadencji zrealizował wiele inwestycji, które znacząco poprawiły jakość życia mieszkańców gminy Mogilany. Wśród nich znajdują się także przedsięwzięcia, jak: przebudowy dróg czy wykonanie nowych nakładek asfaltowych, a także wymiana oświetlenia ulicznego we wszystkich sołectwach gminy Mogilany.

POWIAT BOCHEŃSKI

Mariusz Palej

wójt
gminy Rzezawa



Urodził się w 1976 roku w Bochni. Jest absolwentem Politechniki Częstochowskiej. Ukończył na tej uczelni dwa kierunki: konstrukcje budowlane i zarządzanie w budownictwie. Po studiach pracował na budowach, najpierw jako majster, a następnie inspektor. W końcu zdecydował się na założenie własnej firmy budowlanej. Z samorządem związany jest od 2014 roku, kiedy został wy-

brany na wójta gminy Rzezawa. Pokonał wtedy długoletniego wójta tej gminy Józefa Słoninę. W ciągu ostatnich lat udało mu się pozyskać wiele dotacji na inwestycje realizowane w każdej z miejscowości gminy, m.in. sale gimnastyczne w Jodłowce oraz Okulicach, boiska wielofunkcyjne w Borku i Rzezawie, a także centrum rehabilitacji w Rzezawie. Prywatnie mąż i ojciec trójki dzieci.

POWIAT DĄBROWSKI

Krzysztof Korzec

wójt
gminy Mędrzechów



Już od 12 lat zasiada w fotelu wójta gminy Mędrzechów. Jest bardzo cenionym samorządowcem wśród mieszkańców. W ostatnich wyborach samorządowych nie miał żadnego konkurenta. Kierując małą gminą na Powiślu Dąbrowskim, udało mu się zrealizować kilka ważnych inwestycji. Gruntowny remont przeszedł między innymi ośrodek zdrowia w Mędrzechowie, wyremontowano też wiele

dróg oraz obiektów sportowych w gminie. - Jeżeli się coś udało zrobić dla mieszkańców, ma człowiek satysfakcję. Wiadomo, potrzeb jest dużo, a pieniędzy nie na wszystko starczy - podkreśla wójt Korzec. Samorządowiec ma również swoje hobby. W wolnych chwilach zajmuje się gospodarstwem rolnym. W porze zimowej lubi z bliskimi wybrać się w góry i pojeździć na nartach.

POWIAT LIMANOWSKI

Mieczysław Uryga

starosta
limanowski



Mieczysław Uryga w ostatnich wyborach samorządowych uzyskał jeden z najlepszych wyników wśród wszystkich radnych, startujących do rady powiatu limanowskiego. To był jeden z głównych argumentów, aby radni powierzyli mu funkcję starosty limanowskiego. Dla Mieczysława Urygi to już czwarta kadencja w radzie powiatu limanowskiego. Ma wykształcenie wyższe o specjalności Admi-

nistracja i służby publiczne. Po ukończeniu technikum podjął pracę na stanowisku radiotechnik w WPHW w Nowym Sączu, gdzie pracował do 1990. W latach 1990-2010 prowadził własną działalność gospodarczą - Serwis RTV w Nowym Sączu. Każdy wolny czas poświęca rodzinie. Lubi też aktywnie wypoczywać i przemierzać górskie szlaki Beskidu Wyspowego.

POWIAT BRZESKI

Tomasz Latocha

burmistrz
Brzeska



W jesiennych wyborach został wybrany na burmistrza miasta i gminy Brzesko. Wcześniej był radnym powiatu brzeskiego dwóch kadencji, w latach 2014-2018 pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Rady Powiatu. Przez kilka lat pełnił również funkcję wiceprezesa Zarządu Małopolskiej Agencji Rozwoju Regionalnego SA. Pan Tomasz angażuje się społecznie m.in. w działalność OSP (należy

do OSP Szczepanów), profilaktykę bezpieczeństwa (współorganizator Małopolskich Dni Ratownictwa Medycznego w Porębie Spytkowskiej), a także działalność sportową, podejmując wiele innych inicjatyw. Z żoną Magdaleną i 2 dziećmi mieszka w Szczepanowie. Jako burmistrz zrezygnował z samochodu służbowego, w ostatnich tygodniach zreorganizował urząd miejski.

POWIAT GORLIKI

Rafał Kukła

burmistrz
Gorlic



W ostatnich wyborach samorządowych pokonał swoich konkurentów do fotela burmistrza już w pierwszej turze. To jego druga kadencja. W wyborach w 2014 roku pokonał byłego burmistrza Gorlic Witolda Kochana. Urodził się w Gorlicach w 1981 r. Ukończył studia na Wydziale Inżynierii Lądowej Politechniki Krakowskiej na kierunku Budownictwo w specjalności Konstrukcje Budowlano-Inżynier-

skie. Jest też absolwentem Pedagogicznego Studium Podyplomowego w Centrum Pedagogiki i Psychologii Politechniki Krakowskiej, na której uzyskał uprawnienia nauczyciela oraz absolwentem Zarządzania Bezpieczeństwem i Higieną Pracy w Centrum Jakości Politechniki Krakowskiej. - Jest wiele projektów, które chciałbym dokończyć - podkreśla.

POWIAT MIECHOWSKI

Sylvia Suchecka

dyrektorka CKiS
oraz radna
Rady Powiatu w Miechowie



Samorządowcem została jesienią ubiegłego roku, zdobywając mandat radnej powiatowej. Z instytucjami samorządowymi jest jednak związana od wielu lat. Na co dzień kieruje miechowskim Centrum Kultury i Sportu, które bardzo zmieniło się pod jej rządami. - Niektórzy śmieją się, że zastawiam kino analogowe, a zostawiam cyfrowe - mówi. To nawiązanie to inwestycji sprzed kilku lat,

gdy dzięki środkom Ministerstwa Kultury udało się zakupić kino cyfrowe. Od tego momentu miechowanie mogą oglądać najnowsze produkcje filmowe. Zadbali też o spektakle teatralne, operowe, kabarety itp. W skład CKiS wchodzi również kryta pływalnia, która wzbogaciła się choćby o bardzo popularną grootę solną. A już wkrótce kolejna nowość, czyli aquabar.

POWIAT MYŚLENICKI

Tomasz Suś

burmistrz
Dobczyc



FOT. KATARZYNA HOŁUJ

42-latek, od jesieni nowo wybrany burmistrz Dobczyc, swojego rodzinnego miasta. Związany ze swoją małą Ojczyzną z dumą podkreśla, że jest „koziarzem”. Jedną z pierwszych decyzji, jakie podjął jako burmistrz, była ta o wprowadzeniu gminnego „becikowego”, wypłacanego każdemu mieszkańcowi gminy urodzonemu od 1 stycznia br. W samorządzie nie jest debiu-

tantem. Jeszcze do niedawna był wicestarostą powiatu myślenickiego, a wcześniej radnym powiatowym (od 2006 roku). Z wykształcenia nauczyciel wychowania fizycznego. W swojej karierze ma epizod dziennikarski (pracował m.in. w radio). Grał również w piłkę nożną w Rabie Dobczyce. Ciągnie go też na scenę, pojawiał się na deskach amatorskiego teatru.

POWIAT NOWOSĄDECKI

Marta Słaby

wójt
Łabowej



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Marta Słaby to jedyna kobieta wójt rządząca gminą w całym powiecie nowosądeckim. Z wykształcenia jest ekonomistką, od wielu lat aktywną zawodowo. Jest żoną i mamą dwóch dorastających synów. Znajomi i współpracownicy twierdzą, że jest osobą wyjątkowo otwartą i komunikatywną, potrafi zjednywać sobie ludzi. Pani wójt nie boi się podejmować trudnych decyzji i ma wszystkie cechy do-

brego gospodarza, znakomicie wykorzystuje także swoje zdolności organizacyjne. Na stanowisku wójta gminy Łabowa jest sporo do zrobienia, ale Marta Słaby nie boi się wyzwania i jest dobrej myśli. Od początku swojej kadencji spotyka się z mieszkańcami. Dzięki niej urząd gminy stał się miejscem przyjaznym dla wszystkich mieszkańców, którzy zmagają się z jakimiś problemami.

POWIAT NOWOTARSKI

Bogusław Waksmundzki

wicestarosta
nowotarski



FOT. ARCHIWUM

Bogusław Waksmundzki – można śmiało powiedzieć – to rasowy urzędnik. Od 2006 r. był członkiem zarządu powiatu nowotarskiego odpowiedzialnym za edukację i inwestycje powiatowe, a od tej kadencji pełni funkcję wicestarosty nowotarskiego. Dzięki niemu od 2007 do 2015 roku oddano do użytku 6 sal gimnastycznych przy szkołach powiatu nowotarskiego. Inicjator nawiązywania

kontaktów szkół w powiecie z wyższymi uczelniami oraz wymiany między szkołami pogranicza polsko-słowackiego. Był przewodzącym Euroregionu Tatry, gdzie przyczynił się do integracji mieszkańców i rozwoju gmin terenu pogranicza polsko-słowackiego. W 2014 r. został wyróżniony Samorządowym Oskarem przez Ligę Krajową, za działania na rzecz społeczności lokalnej.

POWIAT OŚWIĘCIMSKI

Kazimierz Homa

przewodniczący Rady
Powiatu Oświęcimskiego



FOT. ARCHIWUM

Jest rodowitym oświęcimianinem. Ma 46 lat, jest absolwentem Politechniki Krakowskiej oraz studiów podyplomowych na Akademii Ekonomicznej w Krakowie i AWF w Poznaniu. Od lat bardzo mocno zaangażowany w działania na rzecz swojego miasta i powiatu. Jest jednym z liderów oświęcimskich struktur Platformy Obywatelskiej. W latach 2006-2010 był radnym Rady Miasta Oświęcim. Od 2010

roku zasiada w Radzie Powiatu Oświęcimskiego, pełniąc w poprzednich kadencjach m.in. funkcję wiceprzewodniczącego rady. Po ostatnich wyborach głosami zwycięskiej koalicji został przewodniczącym. To jego skuteczne działania doprowadziły do osiągnięcia dobrego wyniku w ostatnich wyborach samorządowych. Na co dzień jest prezesem Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Oświęcimiu.

POWIAT PROSZOWICKI

Iwona Latowska

była wiceburmistrz
Proszowic



FOT. ARCHIWUM

Ma 58 lat. Jako zastępca burmistrza Proszowic pracowała od 2014 roku. W grudniu 2018 roku została odwołana ze swojego stanowiska. Iwona Latowska w gminie zajmowała się głównie sprawami związanymi z budżetem oraz oświatą. Udało się jej m.in. dostosować proszowickie szkoły do wymagań reformy systemu oświaty, która została ustanowiona w 2017 roku.

Laureatka akcji Osobowość Roku zrealizowała remont drugiego piętra w budynku Gimnazjum w Proszowicach, które na mocy zmian prawnych zostało przekształcone w Szkołę Podstawową. Rzetelna, sumienna, zaangażowana w pracę, a przede wszystkim aktywna wszędzie tam, gdzie trzeba pomóc – tak panią Iwonę opisują mieszkańcy Proszowic.

POWIAT SUSKI

Łukasz Palarski

wójt
gminy Zembrzyce



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Ma 38 lat i tym samym jest jednym z najmłodszych samorządowców w powiecie suskim. W latach 2006-2014 był radnym gminy i przewodniczącym rady. Wójt od 2014 roku. Szczególnie ma na uwadze infrastrukturę turystyczną i rekreacyjną oraz gospodarkę wodno-kanalizacyjną. Walczy o pieniądze na zagospodarowanie brzegów przyszłego Jeziora Mucharskiego. Łukasz Palarski jest żonaty, ma syna

i córkę. W wolnym czasie lubi oglądać filmy, szczególnie historyczne, kostiumowe i wojenne. Nominowany za to, że chce budować rekreację wokół zbiornika Świnna Poręba. Liczy, że dzięki temu jego rodzinne miejscowości staną się resortami turystycznymi, z których będzie można robić wypad w pobliskie góry lub też spędzać czas nad wodą, na żaglówkach czy rowerach wodnych.

POWIAT TATRZAŃSKI

Roman Krupa

wójt
Kościeliska



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Roman Krupa wygrał plebiscyt w powiecie tatrzańskim. To nowy wójt gminy Kościelisko, który dał się poznać jako dobry organizator już jako przewodniczący Rady Gminy Kościelisko, a także przedstawiciel stacji narciarskich z Witowa, Zakopanego i Suchego. Wówczas to doprowadził do stworzenia w końcu wspólnego skipassa, najpierw dla czterech stacji narciarskich z Witowa, Zakopanego i Su-

chego, a potem był współautorem powstania ogólnopodhalańskiego skipassa Tatry Superski. Jako nowy wójt Kościeliska również zaczął prężnie działać. M.in. zainicjował akcję rozbudowy sieci gazowej w Kościelisku, która może być alternatywą dla niepewnej budowy sieci geotermalnej na terenie tej tatrzańskiej gminy. Wspiera także działania charytatywne na rzecz potrzebujących.

POWIAT WADOWICKI

Sebastian Mlak

radny Rady
Powiatu Wadowickiego



FOT. ARCHIWUM

Jest samorządowcem i politykiem młodej fali. Ma 22 lata i jest najmłodszym radnym w Radzie Powiatu Wadowickiego, w której pełni funkcję sekretarza w komisji rewizyjnej oraz wiceprzewodniczącego komisji inicjatyw gospodarczych i rozwoju. Mocno zaangażowany w działalność społeczną i charytatywną. Jest członkiem stowarzyszenia Wadowickie Inicjatywy Obywatelskie i kilku in-

nych jak Lokalna Grupa Działania Wadoviana, ALPS Wadowice a także sekretarzem Wadowickiej Rady Sportu. Brał również udział w pracach zespołu ds. budżetu obywatelskiego w gminie Wadowice. Wspiera między innymi Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy, Szlachetną Paczkę i wiele innych działań charytatywnych, co dostrzegają mieszkańcy powiatu wadowickiego.

POWIAT WIELICKI

Lech Pankiewicz

radny Powiatu Wielickiego,
lekarz weterynarii



FOT. ARCHIWUM

Jest społecznikiem i samorządowcem z krwi i kości. Przez trzy kadencje pracował w Radzie Miejskiej Wieliczki, a od 2010 roku jest radnym Powiatu Wielickiego. „Od zawsze” działa także w radzie wielickiego os. Lekarka. To lekarz weterynarii z powołania, szeroko znany poza Wieliczką. Do jego lecznicy przyjeżdżają ze zwierzętami mieszkańcy odległych zakątków powiatu wielickiego, a także Krakowa.

Od lat jest prezesem Towarzystwa Sportowego Wieliczanka. Promuje wśród wieliczkan aktywność sportową, organizuje różnego typu akcje na rzecz ochrony zdrowia. Podczas wyborów samorządowych 2018 uzyskał rekordową liczbę głosów – 2172, stając się tym samym pierwszym w historii radnym Powiatu Wielickiego, na którego zagłosowało ponad 2000 osób.

BIZNES

NOWY SĄCZ

Jerzy Lelito

prezes Zarządu
Phoenix-Construction
Engineering
& Managment Sp z o.o



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Jerzy Lelito jest prezesem Zarządu Phoenix-Construction Engineering & Managment Sp. z o.o. i zarazem dyrektorem do spraw zarządzania i realizacji inwestycji. Pan Jerzy nominację do plebiscytu „Osobowość Roku 2018” otrzymał głównie za inwestowanie w sądeckie nieruchomości, dzięki którym region ma szansę na większy rozwój.

Firma inwestuje bowiem w nowoczesne technologie oraz zajmuje się budową różnych obiektów, mieszkań, apartamentów. Dzięki takim inwestycjom Jerzy Lelito ma duży wkład w rozwój turystyki regionu sądeckiego. Projekty Phoenix-Construction Engineering & Managment Sp. z o.o. cieszą się dużą popularnością i prestiżem.

TARNÓW

Karolina Gniewek-Lewicka

przedsiębiorca



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Jako nastolatka brylowała w zawodach tenisa stołowego. Ma na swoim koncie nawet medal akademickich mistrzostw Polski. Prawdziwą furorę zrobiła jednak w świecie mody. W 2011 roku z bratem założyła markę Poca&Poca, która podbiła rynek w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Wyroby cechuje wyjątkowy styl, unikalne materiały i dbałość o detale. Adresowane są do kobiet, które czują się

i chcą wyglądać jak księżniczki. Co najważniejsze, wszystkie stroje szyte są w Tarnowie. Kreacje pod szyldem Poca&Poca są atrakcyjne nie tylko dla Arabek. Klientami tarnowskiej marki były m.in. Edyta Górniak oraz Celina Jaunat, partnerka życiowa piłkarza Grzegorza Krychowiaka. Pani Karolina prowadzi w Tarnowie również kawiarnię Sofa, która stała się bardzo popularna w mieście.

POWIAT CHRZANOWSKI

Łukasz Ziaja

właściciel
restauracji Stary Młyn
w Trzebinie



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Łukasz Ziaja jest przykładem młodego i prężnego przedsiębiorcy. Postawił na działalność gastronomiczną, tworząc miejsce, w którym zderza się nowoczesność z historyczną przeszłością Trzebini. Od samego początku restauracja przyciąga swoim klimatem i bardzo dobrą kuchnią. Zlokalizowana w ścisłym centrum miasta, stanowi miejsce na dobry koncert, śniadania biznesowe czy kolację we

dwoje. Na terenie zakładu zlokalizowany jest niewielki obiekt hotelowy, parking, ogródek piwny oraz wspaniały ogród z tyłu lokalu. Łukasz Ziaja często sam wita gości w progach swojego lokalu. Jego podwładni podkreślają przyjazną atmosferę, jaką tworzy w pracy. Patrzy nie tylko na biznes. Chętnie wspiera różne akcje charytatywne i społeczne.

POWIAT BOCHEŃSKI

Paweł Nawrocki

przedsiębiorca



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Założył swoją firmę w 1991 roku w Brzeźnicy w gminie Bochnia. Początkowo był to niewielki, rodzinny zakład. Od tamtego czasu, dzięki wytrwałej pracy i budowaniu marki, Firma Mebłowa Nawrocki stała się przedsiębiorstwem zatrudniającym ponad stu pracowników, m.in. w zakładzie w Gierczycach. Meble z marką Nawrocki stanowią wyposażenie ponad dwustu hoteli w ośmiu krajach

na dwóch kontynentach. Pierwsze sklepy, w których można było kupić asortyment firmy Pawła Nawrockiego, powstawały w Brzesku, Bochni i Krakowie, a pierwsze duże sukcesy przedsiębiorstwo zanotowało w 1999 roku. Była to nagroda za najlepszy jakościowo produkt na Międzynarodowych Targach Katowickich w kategorii „Mebel Roku”, a także pierwsze miejsce na targach mebli „Kraków '99”.

POWIAT DĄBROWSKI

Izabela Jaroń-Romanowska

właściciel
firmy Murtop
ze Szczucina



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Od 2007 roku jest właścicielką firmy, która zajmuje się tworzeniem m.in. detali architektonicznych i sztukaterii. - Wyra-biamy listwy elewacyjne, gzymsy. Drugim filarem naszej firmy jest wycinanie i grawerowanie w sklejce w różnych materiałach i tworzenie modeli 3D - zaznacza pani Izabela. Dziś Murtop to prężnie rozwijające się przedsiębiorstwo. - Z naszych usług korzysta coraz wię-

cej nowych kontrahentów. Skrupulatnie wywiązując się ze wszystkich umów i zobowiązań mogliśmy cały czas sukcesywnie rozwijać naszą firmę - podkreśla właścicielka firmy. Od niedawna przedsiębiorstwo zaistniało również w branży reklamowej i artystycznej. Wszystko dzięki zakupowi nowoczesnego i wyspecjalizowanego sprzętu, w tym urządzeń laserowych CO2.

POWIAT BRZESKI

Józef Łągosz

właściciel
firmy Bud-Dróg



FOT. ARCHIWUM

Jednoosobowa działalność gospodarcza Józefa Łągosza stanowiła podwaliny dla powstania i rozwoju firmy w formie Spółki Cywilnej, która rozpoczęła swą działalność 1 stycznia 1998 r. w Drużkowie Pustym (gm. Iwkowa). Po 3 latach jej rozwój spowodował konieczność przekształcenia formy prawnej i powstał BUD-DRÓG Usługi Budowy i Modernizacji Dróg Łągosz Spółka Jawna.

W latach 2011-2012 spółka pozyskała środki unijne na zakup wytwórni betonu i wytwórni mas bitumicznych oraz sprzętu pomocniczego. Zdecydowano o przeniesieniu siedziby firmy do Przyborowa (gm. Borzęcin), gdzie kupiono nieruchomości, w tym grunty zasobne w żwir. Obecnie firma zatrudnia ponad 20 pracowników, a w sezonie liczba ta wzrasta nawet do 50 osób.

POWIAT GORLIICKI

Krzysztof Janiec

członek Zarządu
Kabo Sp. z o.o.,
inwestor Galerii Gorlickiej



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

To jego determinacja sprawiła, że pomimo przeszkód i wbrew licznym głosom sceptyków, w przestrzeni miejskiej Gorlic pojawił się jednak budynek handlowy nawiązujący swoim wystrojem do lokalnej tradycji koronczarskiej. Galeria Gorlicka powstanie w okolicy ulic Ogrodowej i Legionów. Nowy gmach zajmie obszar aż 5 tys. metrów kwadratowych, budynek praktycznie wypełni całą przestrzeń po dawnym tar-

gowisku. Za budowę odpowiada lokalna firma Z. U. P. H. Hażbud. Pierwotnie spółka Kabo miała za-inwestować spore środki finansowe również w przestrzeń wokół galerii, a konkretniej w infrastrukturę drogową. Odkąd firma weszła w konflikt z radą miasta, która nie zgodziła się na przedłużenie umowy w zamian za 300 tysięcy złotych na remont ulic, pozostaje to jednak pod znakiem zapytania.

POWIAT KRAKOWSKI

Bartłomiej Szczoczarz

właściciel
Gospodarstwa Rybackiego
Dolina Będkowska



FOT. ARCHIWUM

Dolina Będkowska to jeden z najpiękniejszych regionów w Małopolsce. Gospodarstwo Rybackie, zlokalizowane zaledwie 15 km od Krakowa, prowadzone przez Bartłomieja Szczoczarsza, to zaś idealne miejsce do wypoczynku i rekreacji. Firma składa się m.in. z kompleksu historycznych budynków, które doskonale wkomponowują się w lokalny krajobraz. Na terenie gospo-

darstwa znajduje się też niewielka Osada Rybacka, gdzie serwowane są smażone ryby. Bartłomiej Szczoczarz często współorganizuje imprezy, rajdy, zawody oraz święto pstrąga. Wspiera także akcje charytatywne. „Gospodarstwo prowadzone przez pana Bartłomieja to miejsce idealne do relaksu” – to tylko jedna z wielu opinii na temat laureata.

POWIAT NOWOSĄDECKI

Stanisław Szpyrka

prezes
firmy Only Futbol



FOT. ARCHIWUM

Stanisław Szpyrka połączył pasję z pracą zawodową. Jest właścicielem i prezesem firmy Only Futbol. Ma też licencję trenera UEFA A. Organizuje konferencje i warsztaty szkoleniowe dla trenerów piłki nożnej oraz ogólnopolskie międzynarodowe turnieje piłki nożnej dla dzieci i młodzieży. Dla najzdolniejszych zawodników organizuje staże piłkarskie w najlepszych Akademii Piłkarskich w Pol-

sce. Laureat plebiscytów sportowych, m.in. zdobywca I miejsca w plebiscycie „Gazety Krakowskiej” w kategorii Najpopularniejszy Trener. W ubiegłym roku wyróżniono go kilkoma nagrodami – w 4. edycji plebiscytu LWY BIZNESU otrzymał m.in. statuetkę magazynu Law Business Quality i nagrodę specjalną starosty nowosądeckiego. Włożył dużo pracy w rozwój firmy Only Futbol.

POWIAT PROSZOWICKI

Józef Banach

prezes
Banku Spółdzielczego
w Proszowicach



FOT. ALEKSANDER GACIARZ

Józef Banach kieruje Bankiem Spółdzielczym w Proszowicach od 1 maja 1974 roku! Gdy obejmował tę funkcję, miał zaledwie 25 lat. Przez te lata doskonale sprawdził się na stanowisku. Placówka ma cztery oddziały, a Bank Spółdzielczy w Proszowicach ma blisko 23 tysięcy klientów. Korzenie instytucji sięgają 1928 roku, kiedy to w Proszowicach powstała Spółdzielnia Oszczędno-

ciowo-Pożyczkowa. – Jesteśmy bankiem z kapitałem w stu procentach polskim. Wszystkie środki lokujemy w Polsce. A zagranicznej konkurencji się nie obawiamy, bo w niczym nie jesteśmy od niej gorsi – tak Józef Banach mówił podczas obchodów setnej rocznicy powstania banku. Laureat naszej akcji to specjalista, który zawsze stawia na dobry kontakt z klientami.

POWIAT MIECHOWSKI

Jerzy Filus

prezes
„Społem” PSS Miechów



FOT. ALEKSANDER GACIARZ

Z miechowskim PSS Społem związany jest od 23 lat. Pełnił kolejno funkcje głównego księgowego, wiceprezesa, a od 2013 r. jest prezesem firmy, której korzenie sięgają lat 30. ubiegłego wieku. Społem zajmuje się głównie produkcją piekarsko-cukierniczą oraz handlem artykułami spożywczymi. – Nasze sztandarowe produkty, które cieszą się największym powodze-

niem, to sernik wiedeński, malinowa chmurka, torty i pieczywo, zwłaszcza chleb żytni i z żurawiną oraz różnego rodzaju bułki i bułeczki – wylicza prezes Filus. Firma – zatrudniająca 43 osoby – dużą wagę przywiązuje do jakości wyrobów. Produkuje je zaś według tradycyjnych receptur, bez polepszaczy i konserwantów. Swoje produkty sprzedaje w siedmiu punktach.

POWIAT NOWOTARSKI

Wiesław Wojas

prezes
firmy obuwniczej
Wojas



FOT. ARCHIWUM

To jeden z najbogatszych Polaków. Jest też potentatem nie tylko na krajowej, ale i europejskiej „scenie obuwniczej”. Wiesław Wojas pochodzi z Kalwarii Zebrzydowskiej, skąd w latach 80. XX wieku przeniósł się do Nowego Targu. Jest absolwentem Wydziału Maszyn Górniczo-Hutniczych Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Nigdy nie zaczął jednak pracować w wyuczo-

nym zawodzie. Wybrał buty. Niektórzy mówią, że Wiesław Wojas na szycie butów był skazany: kontynuował bowiem fach ojca i dziadka. Jest też właścicielem dwóch hoteli w Zakopanem, a w Nowym Targu powstaje właśnie jego trzecia placówka. Wracając zaś do butów, firma Wojas ma swoje stoiska w większości polskich centrów handlowych.

POWIAT SUSKI

Aneta Tempka

właścicielka żłobka,
przedszkola i poradni
psychologiczno-
pedagogicznej



FOT. FACEBOOK

Nominowana za zaangażowanie w pracy oraz wdrażanie najnowszych technik w edukacji dzieci. Mimo młodego wieku, stworzyła wspianą placówkę dla dzieci. Uczęszczają do niej nie tylko maluchy z Naprawy, ale też oddalonej o kilkanaście kilometrów Rabki, Suchej Beskidzkiej czy Nowego Targu. W przedszkolu już od najmłodszych lat uczą się języka niemieckiego i angielskiego.

Niepubliczne Przedszkole Językowe Akademia Dziecka zostało też nagrodzone licznymi dyplomami przyznawanymi za wyniki w nauce języków. Dodatkowo przy placówce działa też poradnia psychologiczna. Świadczy ona usługi w zakresie: psychoterapii, poradnictwa wychowawczego, konsultacji psychologicznych, a także terapii behawioralnej dla dzieci.

POWIAT MYŚLENICKI

Jan Burkat

właściciel
sieci sklepów „Jan”



FOT. ARCHIWUM

Jan Burkat otworzył firmę w 1991 roku w Dobczycach przy ulicy Podgórskiej. Laureat naszej akcji szybko i konsekwentnie rozwijał swoją działalność. W kolejnych latach oddziały „Jana” powstały w Myślenicach, Wadowicach, Skawinie, a także w Kętach. Sieć delikatesów oferuje wysokiej jakości produkty, w szczególności nabiał, wędliny produkowane m.in. we własnej ma-

sarni, a także owoce i warzywa pochodzące z ekologicznych gospodarstw. Oprócz pracy zawodowej pan Jan chętnie inicjuje akcje charytatywne. Wyróżnienie w naszej akcji to nie pierwsza tego typu nagroda na jego koncie. Został m.in. Człowiekiem Roku 2016 „Gazety Krakowskiej”. Po odebraniu nagrody powiedział nam: – Dobrze się czuję, gdy robię coś dla innych.

POWIAT OŚWIĘCIMSKI

Sławomir Urbaniak

właściciel
firmy Dronteam – Usługi
Dronem & Studio Filmowe,
operator drona



FOT. ARCHIWUM

Firma DRONTEAM istnieje od ponad roku. Zajmuje się głównie robieniem zdjęć, filmów promocyjnych, spotów reklamowych, wykonywanych zarówno metodą tradycyjną jak i z powietrza. Sławomir Urbaniak nominowany został za wprowadzanie innowacji w zakresie wykorzystywania dronów w swoim biznesie. W sezonie ślubnym – jak mówi – otrzymuje dużo zle-

ceń, bowiem ujęcia z drona wzmacniają emocjonalność filmu weselnego. – Para młoda może wtedy zobaczyć bliskie swemu sercu miejsca z perspektywy lotu ptaka, z której świat wygląda jeszcze pięknie – opowiada. Najwięcej zleceń otrzymuje jednak od jednostek samorządowych i klientów biznesowych, gdyż zdjęcia i filmy z drona to dla nich świetna reklama.

POWIAT TARNOWSKI

Piotr Nasiadka

właściciel
Pasieki Towarowej
„Prosto z Ula”



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Podstaw pszczelarstwa nauczył się od taty. Mając zaledwie 16 lat, został członkiem Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy. Trzy lata później zdał egzamin z podstawowych wiadomości z zakresu pszczelarstwa. To właśnie wtedy postanowił związać swoje życie zawodowe z rodzinną pasieką i produkcją miodu. Dzisiaj może poszczycić się mnóstwem dyplomów i nagród, w tym dla najlepszej

pasieki w okręgu tarnowskim, skupiającym kilka tysięcy pszczelarzy. Swoje ule ustawia przede wszystkim na nieskażonych terenach regionu tarnowskiego. Produkuje m.in. miody spadziowe, nawłociowe, wielokwiatowe, ale też pyłek kwiatowy i propolis. Sprzedaje je bezpośrednio lub za pośrednictwem strony internetowej.

POWIAT TATRZAŃSKI

Michał Zięba

Firma Budowlana
Michał Zięba

- Zajmujemy się właściwie wszystkim, co jest związane z drewnem - mówi Michał Zięba. Biznesmen prowadzi firmę budowlaną „Hardi” w Witowie.
- Budujemy całe domy z drewna, stawiamy więźby dachowe, wytwarzamy meble, a także różne elementów z drewna - dodaje przedsiębiorca z Witowa. Ostatnio jego pracownicy wykonali np.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

niezwykłe żyrandole - powstały z korzeni drzew. Firma działa nie tylko na Podhalu i w Małopolsce, ale także poza naszym regionem. Obecnie wykonuje zlecenie np. we Wrocławiu. Michał Zięba angażuje się też w działalność charytatywną. Ostatnio na licytację wystawił stylowy żyrandol. Pieniądze z akcji trafiły do chorego 12-letniego Adasia z Witowa.

POWIAT WADOWICKI

Maciej Koźbiał

rodowity wadowiczanie, prezes dobrze rozwijającej się firmy Carmax, znany też wcześniej m.in. z działalności samorządowej

Maciej Koźbiał urodził się i wychował w Wadowicach. Podkreśla to często, bo - jak mówi - jest to dla niego bardzo ważne. - Tu rozwijałem swoje zainteresowania, tutaj również stawałem pierwsze kroki, także w biznesie - opowiada. Wspomina też swój pierwszy samochód, który z pomocą sąsiadów złożył praktycznie od podstaw. Twierdzi, że to młodościencze lata sprawiły, że



FOT. ARCHIWUM

nie boi się wyzwań, ani ciężkiej pracy. To zaś procentuje w jego działalności biznesowej. Budowę pierwszej stacji paliw rozpoczął w 1999 r. na działce, którą podarowała mu babcia. Obecnie rozwija firmę nie tylko w branży paliwowej. Zajmuje się także krajowym i międzynarodowym transportem samochodowym, diagnostyką samochodową oraz wynajmem nieruchomości.

POWIAT WIELICKI

Tomasz Filipów

prezes
spółki Diskus

Głównymi obszarami działalności Tomasza Filipów są nowoczesne technologie. Firma, której jest prezesem, to polski lider we wprowadzaniu innowacyjnych, kompleksowych i zaawansowanych rozwiązań dla biznesu. W kwietniu ub. roku spółka Diskus, której prowadzi pan Tomasz, otworzyła Innowacyjne Centrum Badawczo-Rozwojowe. D.LAB tworzą m.in. dwa laboratoria, nowo-



FOT. ARCHIWUM

czesna serwerownia, magazyn i archiwum, a także Klatka Faradaya (specjalistyczne, całkowicie uziemione pomieszczenie, które chroni przed polem elektrostatycznym). Klatka Faradaya doskonale tłumi sygnały z zewnątrz i pozwala na przeprowadzenie innowacyjnych eksperymentów. Działalność firmy oznacza technologiczny rozwój nie tylko dla Wieliczki, ale i regionu.



FOT. ANNA KACZMARZ

Nikt nie kocha słabych graczy - śpiewała Małgorzata Krzysica



FOT. ANNA KACZMARZ

Marcin Ruta zwyciężył w kat. Działalność społeczna i charytatywna



FOT. ANNA KACZMARZ

Zbigniew Kwinta Osobowość Roku Małopolski w kat. Biznes



FOT. ANNA KACZMARZ

Beata Drużkowska opowiedziała o historii akcji charytatywnych organizowanych w pow. bocheńskim



FOT. ANNA KACZMARZ

Teodozja Maliszewska odbiera nagrodę z rąk prezes Polska Press w Krakowie Małgorzaty Cetery-Bulki